NADWARCIAŃSKI ROCZNIK HISTORYCZNO-ARCHIWALNY NR 24



GORZÓW WLKP. 2017

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM
TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ ARCHIWUM
I PAMIĄTEK PRZESZŁOŚCI

NADWARCIAŃSKI ROCZNIK HISTORYCZNO-ARCHIWALNY

NR 24

GORZÓW WIELKOPOLSKI 2017

Redaguje zespół: Zbigniew Czarnuch, dr Piotr Krzyżanowski, Agnieszka Niekrasz (sekretarz redakcji), dr hab. Dariusz A. Rymar (redaktor naczelny), Ryszard Wójtowicz. Adres redakcji: 66-400 Gorzów Wlkp., ul. Mościckiego 7, tel. (095) 783-53-21, www.gorzow.ap.gov.pl; e-mail: sekretariat@gorzow.ap.gov.pl

Stali współpracownicy redakcji: Grzegorz J. Brzustowicz, Agnieszka Dębska, Krystyna Kamińska, Grażyna Kostkiewicz-Górska, Falko Neininger, Roman Piciński, Edward Rymar, Danuta Zielińska, Jerzy Zysnarski

Rada Naukowa: prof. dr hab. Janusz Faryś (Szczecin), prof. dr hab. Tomasz Jurek (Gorzów), dr hab. Paweł Leszczyński (Gorzów), dr hab. Klaus Neitmann (Potsdam), dr hab. Radosław Skrycki (Szczecin)

Recenzenci numeru 24: prof. dr hab. Radosław Gaziński – Uniwersytet Szczeciński; dr hab. Paweł Gut – Archiwum Państwowe w Szczecinie; dr Jarosław Lewczuk – Pracownia Archeologiczna w Zielonej Górze, dr Paweł Migdalski – Uniwersytet Szczeciński, dr Katarzyna Taborska – Akademia im. Jakuba z Paradyża, prof. dr hab. Małgorzata Mikołajczak – Uniwersytet Zielonogórski, Błażej Skaziński – kierownik gorzowskiej Delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków, prof. dr hab. Robert Skobelski – Uniwersytet Zielonogórski; prof. dr hab. Janusz Skoczylas – UAM w Poznaniu; dr hab. prof. UMK Krystyna Sulkowska-Tuszyńska, dr inż. Paweł Zagożdżon – Politechnika Wrocławska.

Korekta: Ewa Kraszewska
Tłumaczenia streszczeń na jęz. angielski: Piotr Wahl, na jęz. niemiecki: Falko Neininger
oraz incydentalnie: Agnieszka Gontaszewska-Piekarz i Aleksandra Rymar

Numer 24 Rocznika dofi ansowany jest przez:

NACZELNA DYREKCJA ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH
Naczelną Dyrekcję Archiwów Państwowych

Lubuskie Warte zachodu
Zadanie współfi ansowane ze środków Województwa Lubuskiego

760-lecie GORZÓW WIELKOPOLSKI
Zadanie zostało dofi ansowane ze środków Miasta Gorzów Wlkp.

BazHum
Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny jest indeksowany w bazie BazHum prowadzonej przez Muzeum Historii Polski

Na okładce i wewnątrz numeru: zwieńczenie wykusza narożnego – próba rysunkowej rekonstrukcji, na podstawie niemieckiej dokumentacji budowlanej i dostępnej ikonografii (ys. Roman Piciński)

ISSN 1231-3033
ISBN 978-83-942955-4-7

Druk i oprawa: SONAR, Sp. z o.o., 66-400 Gorzów, ul. Kostrzyńska 89, www.sonar.pl

Wydawca: Archiwum Państwowe w Gorzowie Wlkp.; Towarzystwo Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości w Gorzowie Wlkp.

Wersja papierowa jest wersją pierwotną

Nakład: 300 egz.

Copyright: Archiwum Państwowe w Gorzowie Wlkp.; Towarzystwo Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości w Gorzowie Wlkp.

Rozprawy i przyczynki

Małgorzata Pytlak, Izabela Ignatowicz, *Analiza porównawcza późnośredniowiecznych cmentarzy przy kościołach: w Gorzowie Wielkopolskim pw. św. Jerzego i w Strzelcach Krajeńskich pw. Matki Bożej Różańcowej* 13
Grzegorz J. Brzustowicz, *Organizacja przestrzenna i ustrój miasta Barlinka w średniowieczu* 37
Bożena Grabowska, *Kościół w Strychach, idealna realizacja zasad funkcjonalizmu* 67
Agnieszka Gontaszewska-Piekarz, *Kopalnia węgla brunatnego „Eduard" w Długoszynie koło Sulęcina* 75
Hannelore Scholz-Lübbering, *Zum Problem Angst und Macht in Christa Wolfs Text „Was bleibt"* 97
Hannelore Scholz-Lübbering, *O kwestii strachu i władzy w utworze Christy Wolf „Was bleibt"* 107
Arkadiusz Kalin, *Zygmunt Trziszka – pisarz lubuski (i nie tylko)* 121
Katarzyna Sanocka-Tureczek, *Pomniki przedwojennego Gorzowa Wielkopolskiego – zarys problematyki* 139
Zbigniew Miler, *Zoomorficzna figurka bursztynowa z Dobiegniewa* 159
Andrzej Kaczorowski, *Duszpasterstwo rolników w aktach gorzowskiej Służby Bezpieczeństwa* 181
Maciej Majchrzak, *Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej w Gorzowie Wielkopolskim w latach 1981–1983* 197
Bożena Pomykała-Kukorowska, Krzysztof Wasilewski, *Gorzowskie ślady Edwarda Szczepanika, ostatniego Premiera Rządu RP na Uchodźstwie* 232
Jerzy Szenfeld, *O dwóch tablicach profesora Stanisława Kirkora – piórem świadka* 243

Materiały do Gorzowskiego słownika biograficznego

Edward Rymar, *Feliks Franciszek Łoyko (ur. pocz. 1717 – zm. 19 V 1779) – obrońca praw I Rzeczypospolitej do Nowej Marchii* 253
Andrzej Talarczyk, *Nie tylko w kręgu wilhelmińskiego neoromantyzm. Otto Franz Gensichen (1847–1933) – pisarz berliński rodem z nowomarchijskiego Drezdenka (Pierwsza próba zbliżenia)* 262
Waldemar Dramowicz, *Życie i działalność doktora Metziga (1804–1868)* 279
Grzegorz Tomczak, *Maciej Dąbrowski (1779–1845) – niepokorny szlachcic zagrodowy* 289
Edward Rymar, *Jak kapitan Władysław Sierko (1900–1945) „powrócił" po 70 latach do rodziny – woldenberczyków i własnej* 299
Jerzy Zysnarski, *Landsberska dekada krakowskiego fotografika, czyli luka w biogramie Józefa Rosnera (1892–1971)* 319
Jerzy Zysnarski, *Partyzant od „Łupaszki" na gorzowskim cmentarzu* 329
Jerzy Zysnarski, *Śladem pałahickich akwareli Henryka Rodakowskiego, czyli przyczynek do biografii Jan Żukotyńskiego (1901–1954)* 333
Dariusz A. Rymar, *Pomiędzy walką zbrojną, polityką i dziennikarstwem: kapitan Janusz Likowski ps. „Milcz" (1923–2000) – bohater AK i publicysta „Ziemi Gorzowskiej"* 343
Dariusz A. Rymar, *Kazimierz Wnuk (1914–1998) – przyczynek do biografii* 379
Dariusz A. Rymar, *Władysława Jadwiga Czechowska (Siemaszko) ps. „Żbik" (1929–1999): powstaniec warszawski, gorzowska nauczycielka i poetka* 389

Polemiki, sprostowania, uzupełnienia, recenzje i omówienia

Zbigniew Czarnuch, *O pruskiej idei i pruskich wartościach* *429*
Andrzej W. Kaczorowski, *Z Klenicy szli rolnicy* *437*
Rafał Reczek, *Odpowiedź na recenzję Pana Andrzeja W. Kaczorowskiego „Z Klenicy szli rolnicy"* *447*
Andrzej W. Kaczorowski, *Jeszcze kilka uwag od recenzenta* *454*

Wspomnienia

Otto Franz Gensichen, *Wspomnienia landsberskie (tłumaczenie: Andrzej Talarczyk)* *457*
Zofia Nowakowska, *Włodzimierz Korsak i ja* *465*
Weronika Kurjanowicz, *Z prywatnego archiwum* *475*

Komunikaty

Janusz Dreczka, *Wtedy nauczyliśmy się naszej Ojczyzny. 50. rocznica uroczystości Milenijnych Chrztu Polski, 6 listopada 1966 roku w Gorzowie* *483*
Andrzej Talarczyk, Małgorzata Czabańska-Rosada, *Warsztaty pełne baśni, legend i podań moryńskich (Rzecz o raku z jeziora Morzycko i nie tylko)* *489*
Sprawozdanie Towarzystwa Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości za rok 2016, (oprac. D. A. Rymar) *495*
Dariusz A. Rymar, *Konferencja o Papuszy w Archiwum Państwowym* *501*
Dariusz A. Rymar, *Episcoporum Poloniae coetus. W 45. rocznicę powstania Diecezji Gorzowskiej oraz w 25. rocznicę powołania Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej* *505*
Dariusz A. Rymar, *Otwarcie tuby (tzw. kapsuły czasu) w Archiwum Państwowym w Gorzowie* *511*
Dariusz A. Rymar, *Konferencja pn. Przeciwko stanowi wojennemu: wspomnienia i perspektywy. W 35. rocznicę największej demonstracji politycznej w historii Ziemi Lubuskiej: Gorzów 31 sierpnia 1982* *517*
Anna Jodko, *Międzynarodowy Dzień Archiwów i Nocny Szlak Kulturalny w Archiwum Państwowym w Gorzowie Wielkopolskim* *523*

In Memoriam

Andrzej Talarczyk, *In memoriam Anna Makowska-Cieleń (26 VII 1939 – 21 XII 2016)* *527*
Jakub Soroka, *Janina Ramotowska (1925–2017) – nauczycielka, urzędniczka i posłanka na Sejm* *539*

Nekrolog gorzowski

Nekrolog gorzowski za rok 2016 (oprac. Jerzy Zysnarski) 543

Książki o regionie

Krystyna Kamińska, *Książki z 2016 r. o regionie gorzowskim i o jego mieszkańcach* *587*

Materiały do bibliografii hi torii regionu

Materiały do bibliografii historii regionu za rok 2016 (oprac. Grażyna Kostkiewicz-Górska i Danuta Zielińska) *603*

Okładka:

Agnieszka Dębska, *Kamienica przy ul. Łokietka 17 w Gorzowie*

NADWARCIAŃSKI ROCZNIK
HISTORYCZNO-ARCHIWALNY
NR 24/2017

Dariusz A. Rymar
Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim

Władysława Jadwiga Czechowska (Siemaszko) ps. „Żbik" (1929–1999): powstaniec warszawski, gorzowska nauczycielka i poetka[1]

We wrześniu 2016 r. odwiedził mnie w moim biurze nieznany mi wówczas p. Piotr Matczuk. Opowiedział niezwykłą historię swojej rodziny. Jego mama, Janina Czechowska, straciła w czasie wojny dom, męża i jedną z córek. Z pozostałymi trzema córkami przyjechała do Gorzowa w roku 1946, stając się tym samym pionierką gorzowskiej oświaty. Jego tata – Michał Matczuk, żołnierz Armii Andersa – stracił w czasie wojny dom, żonę i przyjechał do Gorzowa w roku 1948, gdzie była już dwójka jego dzieci. Tu, w Gorzowie, Janina i Michał się poznali i w roku 1948 pobrali. Założyli nową rodzinę. Z tego związku jest właśnie p. Piotr, który, jak sam o tym mówi: *spina te dwie rodziny w całość*. Na tym jednak nie koniec. Okazało się także, że jedna z córek Janiny Czechowskiej – Władysława, która wiosną 1948 r., mając 19 lat zdała maturę w gorzowskim liceum, miała za sobą czynny udział w Powstaniu Warszawskim! Tak rozpoczęła się praca nad biogramem Władysławy Czechowskiej, która przez 20 lat mieszkała w Gorzowie[2].



Władysława Siemaszko, ok. 1950 (ze zbiorów P. Matczuka)

1 Niniejszym dziękuję za pomoc w przygotowaniu niniejszego biogramu: Panu Piotrowi Matczukowi (bratu), Pani Eugenii Smól (siostrze), Panu Eugeniuszowi Siemaszko (synowi), Panu Stanisławowi Jodko (Zespół Szkół Elektrycznych w Gorzowie), Pani Iwonie Górniak-Wróbel (Biblioteka w Chełmnie), Panu Tadeuszowi Skwarlińskiemu (Nadleśnictwo Starogard) oraz Panu Maciejowi Kostce i Pani Grażynie Wantoch-Rekowskiej (oboje Nadleśnictwo Lipusz).

2 O podjęciu pracy nad biogramem Władysławy Siemaszko w lutym 2017 r. dowiedział się ode mnie p. Andrzej Gronek z kwartalnika „Szkoła przy zaporze". Pomimo wiedzy, że biogram W. Siemaszko jest opracowywany, uznał za niezbędne uprzedzić jego opublikowanie biogramem tej samej osoby swojego autorstwa. Ogłoszony przez tego autora, napisany w pośpiechu popularny (na nieznanej podstawie źródłowej) biogram zawiera szereg błędów i nie stanowił podstawy do niniejszego opracowania (zob. A. Gronek, *Na życie zabrakło czasu... Władysława Siemaszko (1929–1999),* „Szkoła

Powojenny Gorzów stał się miejscem schronienia dla wielu przybyszów pobawionych swoich domów lub nawet stron rodzinnych. Byli wśród nich liczni żołnierze AK, a także powstańcy warszawscy. Nie wiadomo, ilu spośród nich losy rzuciły do Gorzowa, tym bardziej, że niektórzy trafili tu tylko na krótko. Wydaje się jednak, że można tu mówić o przynajmniej setkach, jeśli nie tysiącach osób. Większość z nich była w Gorzowie tylko przejściowo, cały czas zmierzając do powrotu w strony rodzinne. Inne pozostały tu dłużej, próbując ułożyć sobie na nowo życie w zachodniej części kraju. Jedną z takich osób była właśnie Władysława Czechowska. Była ona nastoletnią uczestniczką powstania – w chwili jego wybuchu nie miała skończonych 15 lat. Ale nie tylko powstanie, lecz cała wojna była dla niej okresem zniszczonego dzieciństwa i wielu dramatów. Dziś jest w Gorzowie niemal zapomniana, a przecież spędziła tu 20 lat swojego życia, pracując głównie nad rozwojem gorzowskiej oświaty. Tym biogramem chciałbym przywrócić jej pamięć gorzowian i to tym bardziej, że była córką zasłużonej dla powojennej gorzowskiej oświaty nauczycielki Janiny Czechowskiej.

Rodzinne korzenie

Władysława Jadwiga Czechowska urodziła się 13 października 1929 r. w Toruniu. Była córką Eugeniusza Władysława Czechowskiego i Joanny (Janiny) Aleksandry z domu Gizella.

Eugeniusz Czechowski urodził się 7 października 1900 r. w Białym Kamieniu pow. Złoczów, woj. Lwów, jako syn Antoniego Czechowskiego (ok. 1861 – 10 X 1931 Biały Kamień), kierownika szkoły i Władysławy Marii Bober (ur. ? – zm. ok. 1909). To na cześć tej babci imię otrzymała interesująca nas Władysława Czechowska (Siemaszko)[3]. Eugeniusz Czechowski miał jeszcze pięcioro starszego rodzeństwa, ale wieku dojrzałego dożył tylko najstarszy brat Witold. Eugeniusz Czechowski z zawodu był inżynierem leśnikiem. Początkowo pracował w Pomorskiej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, a następnie w nadleśnictwie Lipusz pow. Kościerzyna (od 1931), z którego w roku 1938 został przeniesiony do nadleśnictwa Dębowo w pow. Tczew.

Joanna Czechowska (całe życie używała imienia Janina) urodziła się 26 lutego 1905 r. w Kołomyi, jako córka Zygmunta Gizelli (ur. 20 VIII 1875 w Dżuryniu k. Czortkowa – tarnopolskie – zm. 23 VII 1959 w Poznaniu) – urzędnika sądowego[4] i Stanisławy Brykowskiej (ur. 20 V 1882 – zm. 21 XII 1968 w Gorzowie, poch. w Poznaniu). Do szkoły powszechnej uczęszczała w Kołomyi, a następnie w Sanoku, Nowym Sączu, Złoczowie, by ukończyć ją w Poznaniu. Te zmiany były wynikiem

przy zaporze" 2017 nr 12, s. 5).

3 Antoni Czechowski był żonaty jeszcze po raz drugi ze Stanisławą (ok. 1867 – 31 XII 1943 w Białym Kamieniu). Bratem Eugeniusza W. Czechowskiego był Witold Antoni Czechowski (ur. 17 V 1886 w Olszanicy – obecnie na Ukrainie – zm. 30 VII 1955 Kamień Wielki pow. Gorzów Wlkp.) (APG, SPwG, sygn. 11242, s. 5, odpis skrócony aktu zejścia, 4 III 1958).

4 Jest autorem wspomnień pt. *Niemiecki nalot,* Poznań 1946, wznowionych pt. *Dom na Spokojnej*, Kraków 2015.



Eugeniusz Czechowski – ojciec Władysławy, przed 1939 (ze zbiorów P. Matczuka)



Janina (Joanna) Gizella (primo voto Czechowska, secundo voto Matczuk) przed 1939 (ze zbiorów Piotra Matczuka)



Nadleśnictwo Dębowo, przed 1937. Od lewej stoją: Eugeniusz Czechowski, Kazimiera Gruszczyńska (z Gizellów), NN. Siedzą od lewej: NN, NN, Danusia Czechowska, Janina Czechowska. Siedzą od lewej: Dzidka i Władka Czechowskie (fot. z archiwum Jerzego Gizelli)



PAŃSTWOWE – GIMNAZJUM im. Króla Jana Sobieskiego w Złoczowie

L. 1.

Świadectwo dojrzałości

Czechowski Eugeniusz Władysław

urodzony dnia 7 października 1900 r. w Białym

(powiat Złoczów) wyznania rzym.-kat. ukończył studja

w państwowem gimnazjum we Lwowie, Nowym Targu i

Złoczowie w latach od 1913 – 1921 r.

Studyów uniwersyteckich odbył jako ochotnik w r. 1920.

Egzamin dojrzałości zdawał dnia 8 czerwca 921 po raz pierwszy

Na podstawie tego egzaminu uznano go

dojrzałym z postępem celującym

do studjów w szkołach akademickich.

Złoczów dnia 8. czerwca 1921.

Państwowy Komitet Egzaminacyjny

Dyrektor

Bronisław Bilski

Delegat Kuratorjum

Świadectwo maturalne Eugeniusza Czechowskiego, Państwowe Gimnazjum im. króla J. Sobieskiego w Złoczowie, 8 VI 1921 (w posiadaniu Nadleśnictwa Lipusz, fot. Grażyna Wantoch-Rekowska)



UNIWERSYTET POZNAŃSKI

WYDZIAŁ ROLNICZO-LEŚNY

Liczba 199.

Pan **Eugeniusz Czechowski**

ur. w Białym Kamieniu, woj. Tarnopolskie, dnia 7 października 1900 r., odbył studja nauk leśnych od października 1921 r. do października 1924 r. w całości na Uniwersytecie Poznańskim i złożył przepisane egzaminy z następujących przedmiotów:

1. Matematyka wyższa
2. Geometrja wykreślna
3. Fizyka
4. Chemja nieorganiczna i organiczna
5. Mineralogja i petrografja
6. Geologja
7. Anatomja, morfologja i systematyka roślin
8. Zoologja
9. Entomologja leśna
10. Ekonomja społeczna
11. Fizjologja roślin
12. Botanika leśna
13. Ogólna hodowla lasu i geografja leśna
14. Gleboznawstwo
15. Fytopatologja
16. Dendrometrja
17. Ocenianie lasu i statyka leśna
18. Technologja leśna
19. Użytkowanie lasu
20. Szczegółowa hodowla lasu
21. Miernictwo i melioracja
22. Meteorologja i klimatologja
23. Prawo cywilne
24. Prawo konstytucyjne i administracyjne
25. Nauka o siedlisku drzew leśnych
26. Urządzanie lasu
27. Ochrona lasu
28. Polityka leśna i handel drzewem
29. Administracja i rachunkowość leśna
30. Budownictwo i inżynierja leśna
31. Skarbowość i polskie prawo skarbowe

W dowód tego wydaje mu się niniejszy

DYPLOM NAUK LEŚNYCH

POZNAŃ, dnia 22 listopada 1924 r.

REKTOR

DZIEKAN

Dyplom Nauk Leśnych Eugeniusza Czechowskiego, 22 XI 1924
(w posiadaniu Nadleśnictwa Lipusz, fot. Grażyna Wantoch-Rekowska)



Stanisława Gizella (babcia), Aleksander Gizella i Władysława Czechowska, ok. 1935
(ze zbiorów P. Matczuka)



Władysława Czechowska, Poznań, ok. 1935
(ze zbiorów P. Matczuka)



Nadleśnictwo Lipusz, 2017
(w posiadaniu Nadleśnictwa Lipusz, fot. Grażyna Wantoch-Rekowska)

służbowego przenoszenia jej ojca. Następnie uczęszczała do Seminarium Nauczycielskiego im. Marii Konopnickiej w Poznaniu. Maturę zdała w roku 1926 i następnie podjęła pracę jako nauczycielka w szkole we wsi Korzecznik, woj. łódzkie (obecnie wielkopolskie). W styczniu 1927 r. na własną prośbę została przeniesiona do wsi Bardo w pow. Września. 14 sierpnia 1928 r. w Poznaniu poślubiła *nieżonatego adiunkta Dyrekcji Lasów Państwowych*[5] inż. Eugeniusza Czechowskiego[6]. Ślub kościelny odbył się w kościele Matki Boskiej Bolesnej przy ul. Głogowskiej w Poznaniu. Eugeniusz studiował leśnictwo na Uniwersytecie Poznańskim, ale, według Władysławy, z przyszłą żoną poznali się, gdy jeszcze chodziła do gimnazjum. Czechowski udzielał korepetycji bratu Janiny – Aleksandrowi[7]. Po ślubie nowożeńcy przeprowadzili się do Torunia, w którym Janina pracowała do roku 1932[8]. Później, do wybuchu wojny, nie pracowała już zawodowo, przenosząc się z rodziną do Lipusza (1930), a następnie Dębowa. Z tego związku urodziły się cztery córki: Władysława Jadwiga (1929, Toruń), Zdzisława (1931, Lipusz), Danuta Maria (1932, Lipusz) i Eugenia Hanna Krystyna (1938).

Materialnie rodzinie powodziło się dobrze. W gospodarstwie nadleśniczego były 2 konie, hodowano krowy, świnie, drób. Końmi zajmowali się stajenny i stangret. Do pomocy w gospodarstwie Janina miała dwie osoby. Nad edukacją

5 APG, SPwG, sygn. 11242, s. 10, wyciąg z rejestru ślubów, 23 XI 1945.
6 APG, SPwG, sygn. 11242, s. 10, wyciąg z rejestru ślubów, 23 XI 1945.
7 APM, Władysława Siemaszko (Czechowska), [*Wspomnienia przedwojenne*], (bd., rękopis), s. 19.
8 APG, IS w Gorzowie, sygn. 98, s. 8-9 życiorys J. Czechowskiej, 23 V 1950.

dziewczynek czuwała zatrudniona w tym celu nauczycielka[9]. To dostatnie i spokojne życie przerwał wybuch wojny.

Tułaczka w poszukiwaniu nowego domu po raz pierwszy

W leśniczówce Czechowskich w Dębowie wojna zaczęła się już w końcu sierpnia 1939 r. 30 sierpnia nadleśniczy Czechowski spakował akta nadleśnictwa i kasę i wysłał z nimi jednego z leśniczych. 31 sierpnia ogłoszono powszechną mobilizację. W leśniczówce, położonej o kilka kilometrów od granicy, wybuchła panika. Władysława (Włada) po latach zanotowała: *Miałam już własny pokój, więc kończyłam książkę w nocy, czytałam aż do świtu 31 sierpnia* [1939]. *Ledwie zasnęłam, mama mnie obudziła: „Wstawaj, ogłoszono mobilizację, musimy się ewakuować w głąb kraju". Zerwałam się z łóżka, nogi mi się trzęsły, serce biło jak szalone. Mieszkaliśmy trzy kilometry od granicy niemieckiej, linia graniczna przechodziła przez nasze nadleśnictwo. W domu panowało zamieszanie, pakowano co cenniejsze rzeczy. Dzieci chodziły z kąta w kąt, nikt się nimi nie zajmował. Nawet roczna Geniusia stanęła na wysokości zadania. W ogóle nie było jej słychać. Ze Smętowa wrócił Kuczer, jeździł po bułki, był przerażony, bo właśnie przyjechał na stację pociąg z Tczewa cały postrzelany, podobno byli ranni i zabici. Wiadomo było, że się zaczyna! O zmroku, wozem drabiniastym zaprzęgniętym w dwa konie, wyładowanym wszelkim dobytkiem, z tatą i Kuczerem na koźle opuściliśmy dom. Jechaliśmy do sąsiedniego nadleśnictwa właściwie po ciemku, lasem, z obawy przed niemieckimi samolotami, które już buszowały po, niestety, bardzo pogodnym niebie. Do nadleśnictwa sąsiadów dojechaliśmy w nocy, tam dołączyli do nas następni uciekinierzy. Znowu skoro świt otuleni jesienną mgłą jechaliśmy lasem, kryjąc się w zarośla, kiedy słychać było nalot samolotu. Pogoda nadal dopisywała, ale był piątek 1 września. Wojna!*[10]

W sobotę 2 września rano rodzina Czechowskich dotarła w okolice Chełmna, aby się przeprawić przez Wisłę i udać w głąb kraju. Tu jednak zastała ich gigantyczna, długa na kilka kilometrów kolejka do przeprawy. Czekali na swoją kolej obserwując samoloty na wrześniowym niebie. *Wysoko na wyblakłym, jesiennym niebie jak ryby w akwarium uwijały się samoloty, ludzie mówili: „Nasze!" i cieszyli się. Ale to nie były „nasze"*[11].

Koło południa zaczął padać deszcz i Eugeniusz postanowił schronić się w pobliskim majątku. W pobliskim folwarku pozwolono im się schować w pustej wówczas stodole. Tu jednak dopadły ich niemieckie samoloty, a Władysława wraz z całą rodziną po raz pierwszy zetknęła się z bombardowaniem, co mocno utkwiło jej w pamięci: *Przycupnęliśmy na klepisku i wtedy zaczęło się! Nad szosę nadleciały samoloty i zaczęło się śmiertelne żniwo – ostrzeliwanie ludzi z karabinów maszynowych. Tata ukląkł, za nim poklękaliśmy wszyscy i zaczęliśmy „Pod Twoją obronę uciekamy się" (szosa była o kilkadziesiąt metrów od nas), co chwilę salwa kul bębniła po ścianach*

9 Eugenia Smól (Czechowska), *Wspomnienia*, 1 II 2017, rękopis w posiadaniu autora.
10 APM, Władysława Siemaszko (Czechowska), [*Wspomnienia przedwojenne*], (bd., rękopis), s. 34.
11 Tamże, s. 35.

stodoły, ale nikomu nic się nie stało. Kiedy nalot się skończył, uciekliśmy do parku, bo mama powiedziała, że dłużej w tej okropnej, pustej i wielkiej stodole nie wytrzyma. Leżeliśmy więc pokotem pomiędzy drzewami, samoloty wielokrotnie nawracały, ostrzeliwały i bombardowały szosę. Prawdopodobnie niemieccy piloci chcieli zniszczyć most na Wiśle i odciąć odwrót wojskom polskim znajdującym się po tej stronie rzeki. Kiedy nad parkiem przelatywały samoloty, mama zakrywała buzię płaczącej Geniusi, żeby nikt nie usłyszał – tak niewiele wiedzieliśmy o wojnie. W parku też nie było zbyt bezpiecznie, skrajem zagajnika ciągle przekradali się jacyś ludzie, zapamiętałam grupę granatowych policjantów na rowerach, oni też uciekali. Kiedy zrobiło się ciemno, wyjechaliśmy z majątku na szosę. Młodsze dzieci posnęły, ale ja nie spałam. Widok był koszmarny: dookoła płonął cały horyzont i gdzieś bardzo daleko słychać było strzały. Tata zdecydował się jechać na Bydgoszcz, bo kolejka do przeprawy nadal była długa[12].

Ruszyli w dalszą drogę. Nie mogąc się przeprawić przez Wisłę, ruszyli w przeciwnym kierunku, obierając za cel Bydgoszcz: *Jechaliśmy bardzo wolno po szczątkach wozów, ludzi i koni, ale ja o tym nie wiedziałam na szczęście. Po kilku kilometrach natknęliśmy się na wojsko w odwrocie: „Ludzie! Dokąd jedziecie? Za nami Niemcy!" – krzyczał ktoś w ciemnościach. Zawrócenie drabiniastego wozu zabrało wiele czasu, tym bardziej, że w całym zamieszaniu uciekł Kuczer. W domu zostawił żonę i chciał pewnie do nich wrócić. Okazało się później, że wrócił także rozgrabić naszą własność. Okolicznym ludziom powiedział, że zginęliśmy, a tata przed śmiercią pozwolił mu wszystko zabrać*[13].

Czechowscy zawrócili więc, ponownie kierując się na Chełmno. Tam zatrzymali się w wielorodzinnej willi należącej do nieobecnego księdza. Zajęli puste mieszkanie na jej parterze. Wspomina znów Włada: *Niebawem musieliśmy zejść do schronu, gdyż mimo nocy trwały walki i miasto było ciągle ostrzeliwane. Tata gdzieś zniknął, mama układała dzieci do snu. Ja nie mogłam zasnąć, trzęsłam się ze strachu. Było mi zimno, drzemałam, ale budziłam się co chwila i dreszcze nadal mną trzęsły. Tata pojawił się na chwilę. Pocałował nas na pożegnanie i powiedział, że idzie z wojskiem na Warszawę. Rano wyszłyśmy ze schronu, było nieco spokojniej. Ulicą cofało się wojsko. Miejscowe panie podawały żołnierzom kompot, wodę z sokiem i kanapki, a oni brali to nie zsiadając z koni, dziękowali i jechali dalej. Pomagałam tym paniom i dopiero wtedy przeszły mi uporczywe dreszcze*[14].

W Chełmnie panie Czechowskie przeżyły wkroczenie Niemców, co według notatek Władysławy miało miejsce 3 września w niedzielę. Faktycznie Niemcy zajęli to miasto dwa dni później. Pierwsze dni okupacji to nerwowe wydawanie pieniędzy, które zaraz miały stracić wartość. Janina Czechowska za trzymiesięczne pobory męża wypłacone z góry kupowała ciepłą odzież dla dzieci. Pieniądze wydawali również Niemcy: *Pamiętam niemieckiego oficera, który w sklepie z galanterią skórzaną pytał o damskie rękawiczki, a kiedy usłyszał, że ich nie ma, powiedział: „Głupstwo, za tydzień kupię je w Warszawie"*[15].

12 Tamże, s. 35-36.
13 Tamże, s. 36-37.
14 Tamże, s. 37-38.
15 Tamże, s. 38.



Zniszczony most w okolicy Koronowa, wrzesień 1939
(ze zbiorów Archiwum Państwowego w Gorzowie, sygn. 66/1009/2)

Kilka dni po zajęciu Chełmna Władysława zobaczyła sprawcę swoich ciężkich przeżyć – samego Hitlera! Opisała to następująco: *W tydzień po wkroczeniu do Chełmna dał się zauważyć ruch wśród niemieckich żołnierzy, robili podwójny szpaler wzdłuż głównej ulicy. Okazało się, że Führer przyjeżdża obejmować Pomorze, tak bardzo im się spieszyło podkreślić zwycięstwo swojej butnej armii. Stałam przy krawężniku i razem z młodszymi siostrami (które oczywiście nie zdawały sobie sprawy z sytuacji) patrzyłam na kawalkadę motocyklistów poprzedzających wojskową orkiestrę. Samochód, w którym obok szofera stał Hitler z ręką wyciągniętą do hitlerowskiego „Heil" i karabinem maszynowym umieszczonym w tylnej części samochodu. Jeszcze dzisiaj dokładnie widzę nieruchomą kukłę z rozbieganymi oczami. Zrobił na mnie tak przerażające wrażenie, że zupełnie nie pamiętam dalszego ciągu tej defilady zwycięzców. Obraz mi się urywa na nieruchomej postaci Hitlera. Przejechał i pojechał, my zostaliśmy*[16].

Nie udało się potwierdzić, iż taka defilada w Chełmnie faktycznie miała miejsce, a 10-letnia Włada widziała wówczas rzeczywiście wodza III Rzeszy. Hitler rzeczywiście był w okolicy Chełmna 5 września, o czym wspomina w swoich wspomnieniach generał Heinz Guderian – urodzony w Chełmnie. Natomiast uroczysty przejazd pośród wojskowego szpaleru miał miejsce w pobliskim Świeciu, o czym również wspomina H. Guderian oraz polscy świadkowie[17]. Czy zatem Władysława spisując swoje wspomnienia z dzieciństwa nie pomyliła się i panie Czechowskie spędziły wrzesień 1939 r. w Świeciu, a nie w Chełmnie? Świecie leży po lewej stronie Wisły, Chełmno

16 Tamże, s. 39.

17 H. Guderian, *Wspomnienia żołnierza*, Warszawa 2007, s. 78; K. Szmergalski, *Spojrzałem w oczy Hitlerowi,* z emerytowanym nauczycielem, dawnym mieszkańcem Świecia rozmawia Józef Szydłowski, „Czas Świecia" , nr 15 z 18 IV 2013, s. 14.

już po prawej, a przecież Władysława pisała o trudnościach z przeprawą przez rzekę, można wręcz zrozumieć, że Wisły rodzina nie przekroczyła. Trudno to dziś jednoznacznie rozstrzygnąć.

Eugeniusz Czechowski

Panie Czechowskie przez kilka tygodni pozostawały w Chełmnie (a może Świeciu?). Urwał się kontakt z Eugeniuszem. Pod koniec września Janina zdecydowała o powrocie do nadleśniczówki w Dębowie. *Wyruszyłyśmy do domu, który już przestał być domem i nadleśnictwem, a stał się Oberförsterei z niemieckim nadleśniczym na czele*[18]. W Dębowie przywitał ich jak gdyby nic stangret, który był już *sługusem Niemców*. Nie pozwolono im wejść do domu – nadleśniczówki, dlatego panie Czechowskie ulokowały się na piętrze sekretarzówki, tylko z dala widząc dom. Z wielkiej łaski od niemieckiego nadleśniczego otrzymywali (od własnych krów) jeden litr mleka dziennie dla najmłodszej Eugenii. Janina była w stanie zupełnego załamania, *niezdolna do niczego*[19].

Eugeniusz powrócił do Dębowa 7 października. Dotarł do Warszawy, ale tam usłyszał, że na okupowanych terenach rodziny, w których nie ma mężów, są mordowane, dlatego zdecydował się na powrót. W tym momencie niespodziewanie niemiecki nadleśniczy stał się uprzejmy, pozwolił rodzinie powrócić do niektórych pomieszczeń w domu. Chodziło o t

aby Eugeniusz zebrał plony (ziemniaki, dynie i in.). Kiedy to uczynił, 21 października wezwano go na przesłuchanie do Małej Karczmy, a potem zabrano go do gestapo. Wcześniej rodzice Czechowscy się kłócili, Janina chciała uciekać do Poznania albo Warszawy, a Eugeniusz nie chciał, bo uważał, że nic przecież złego nie zrobił. Uważał, że Niemcy nie są tak groźni jak bolszewicy, których znał z wojny 1920 r. W roku 1920 w okolicy Lwowa w czasie wojny polsko-bolszewickiej Eugeniusz był zatrzymany i przez tydzień siedział z wyrokiem śmierci z powodu pomyłki, gdyż ścigany był Zdzisław Czechowski (późniejszy wicedyrektor BGK w Warszawie). Eugeniusz przez kilka dni nie prostował pomyłki, żeby poszukiwany kuzyn mógł spokojnie uciec. Uczynił to dopiero po tygodniu i został zwolniony[20]. Nie docenił jednak zagrożenia ze strony niemieckich okupantów.

Na gestapo wezwano go formalnie w celu wyjaśnienia sprawy zaginięcia kasy i akt nadleśnictwa. Władysława Czechowska tak opisała tę sprawę: *Sprawa była zupełnie prosta i wcale nie Tata powinien ją wyjaśniać, tylko leśniczy G. (jak się później okazało, zdrajca i renegat). Polecenie odnośnie ewakuacji akt i kasy było odgórne, do wykonania ewakuacji tata wyznaczył właśnie leśniczego G. Wyjechał on dwukonnym wozem, na który załadowano dokumenty i kasę i razem z kurierem mieli zadanie doręczyć w miejsce podane w poleceniu ewakuacyjnym. Nie pamiętam, którego dnia G. wyruszył ale było to dzień względnie 2 przed ogłoszeniem mobilizacji. Kiedy*

18 APM, Władysława Siemaszko (Czechowska), [*Wspomnienia przedwojenne*], (bd., rękopis), s. 40.
19 Tamże, s. 41.
20 Tamże, s. 43.

wróciłyśmy z Chełmna, dowiedziałyśmy się, że G. wrócił wcześniej. Tatę poinformował, że w drodze złapał ich nalot, bomba trafiła w wóz, akta zginęły, a on wrócił do domu. Tak oczywiście mogło być, ale tylko jeden leśniczy przedwojenny – właśnie G. przetrwał wojnę w swoim leśnictwie. Niemcy przez całą wojnę go nie ruszyli. A przecież z nikim się nie patyczkowali. A jego nawet nikt nie przesłuchał w sprawie akt[21].

Dalszego przebiegu zdarzeń również dowiadujemy się ze wstrząsającego wspomnienia Władysławy: *W przeddzień tego strasznego dnia, kiedy go widziałyśmy po raz ostatni, Tata bardzo długo siedział na dole, co oczywiście zdenerwowało Mamę. Kiedy wreszcie przyszedł na górę, na jej wymówki powiedział, że czyścił sobie buty. Następnego dnia rano usłyszałam, jak Mama opowiadała gosposi, jedynej osobie ze służby, która od nas w czasie wojny nie uciekła: „Śniła mi się wielka beczka grochu. Stała tu, w sypialni" i usłyszałam odpowiedź Sujutowej (?): „Pani nadleśniczowo – groch to łzy". Tata zjadł śniadanie i zaczął się ubierać i żegnać. Zdjął z palca obrączkę, sygnet z krwawnikiem z herbem rodzinnym, którego niestety nie pamiętam i mały sygnet po babci Władysławie z Matką Boską i owalnym oczkiem na emalii, z tym pierścionkiem nigdy się nie rozstawał.* [...] *Żegnał się po kolei ze wszystkimi, kiedy całował Geniusię, zobaczyłam łzy w oczach Taty, pierwszy i jedyny raz widziałam go płaczącego. Ubrany w kurtkę, nie wziął roweru. Wyruszył w drogę. Biegłam przy nim, bo szedł dość prędko i płakałam rozpaczliwie. Kiedy doszliśmy pod most kolejowy, mniej więcej w połowie drogi, kazał mi wracać, mimo że chciałam iść z nim dalej.* [...] *Zabrano go do więzienia w Świeciu, akta to był pretekst. Aresztowano go jako człowieka niebezpiecznego, potencjalnego przeciwnika III Rzeszy i po dwóch dniach 23 października rozstrzelano w zbiorowej egzekucji w Lasach Szpęgawskich, strzałem w tył głowy nad wykopanym wcześniej dołem – grobem. Informację o przebiegu egzekucji otrzymałyśmy po wojnie od naocznego świadka p. Ch*[walany]. *Razem z Tatą aresztowano sekretarza Nadleśnictwa p. K. i pomocnika leśniczego p. Ch*[walanę], *tego, który się już wcześniej* [...] *potajemnie ożenił, a jego żona była w ciąży. Kiedy prowadzono ich nad grób, p. Ch*[walana] *człowiek młody, zwinny i niezbyt okazałej budowy stwierdził, że spróbuje uciec. Gonić go nie będą, bo mieli jeszcze ok. 70 osób do rozstrzelania, w lesie trudno trafić, a w domu czeka żona z nienarodzonym dzieckiem. Uskoczył w las i uciekł, udało się. Słyszał, że za nim ktoś biegł, a Tata był w tej samej czwórce, ale słyszał też, że za nim strzelano. Całe życie się pocieszam, że tym drugim uciekającym był Tata, że nie strzelili mu w głowę, ale że zginął podczas ucieczki, to mam nadzieję mniej bolało, że w Tatę łatwiej było trafić, był wysoki – 1,93 m wzrostu. Tak zginął mój cudowny, wspaniały ojciec, którego nikt i nic nie potrafiło i zastąpić*[22].

A zatem Eugeniusz Czechowski wraz z innymi patriotami polskimi został aresztowany, skazany na śmierć i rozstrzelany w Lesie Szpęgawskim. Nie wiadomo, kiedy dokładnie się to stało. Córka Eugenia (powołująca się na informacje pochodzące od pracownika Nadleśnictwa Dębowo Bolesława Chwalany) jest przekonana, że miało to miejsce 26 października[23], jej dziadek Zygmunt Gizella pisze o 21 października[24],

21 Tamże, s. 43.
22 Tamże, s. 44-45.
23 Eugenia Smól (Czechowska), *Wspomnienia*, 1 II 2017, rękopis w posiadaniu autora.
24 Z. Gizella, *Dom na Spokojnej,* Kraków 2015, s. 105.

datę aresztowania Władysława ustaliła na 21 października, zatem śmierć ojca nastąpiłaby ok. 23 października[25], ale w ustalanym w roku 1949 akcie zgonu figuruje 24 października 1939 r.[26] Data 26 października pojawia się również w opracowaniach dotyczących tego zagadnienia i również odwołują się one do relacji pracownika nadleśnictwa Dębowo Bolesława Chwalany (1910–1991), który był w tym samym czasie aresztowany, ale któremu udało się zbiec z miejsca kaźni[27]. Wydaje się, że Eugeniusz Czechowski był aresztowany 21 października i ok. dwa dni później zamordowany, choć zarówno dokładna data, jak i miejsce nie są znane. Dziś w pobliżu leśniczówki Dębowo znajduje się tablica upamiętniająca mord dokonany na Eugeniuszu Czechowskim.



Pomnik leśników poległych w czasie II wojny światowej w Szarlocie, listę otwiera Eugeniusz Czechowski (fot. Maciej Kostka)



25 APM, Władysława Siemaszko (Czechowska), [*Wspomnienia przedwojenne*], (bd., rękopis), s. 42.

26 APG, SPwG, sygn. 10952, bp, odpis skrócony aktu zgonu Eugeniusza Czechowskiego, nr 151/1949/22 [z 30 VII 1949]. Akt ten sporządzono na podstawie postępowania prowadzonego przez Sąd Grodzki w Tczewie (sygn. akt V.ZG.46/48). Niestety akta tej sprawy nie zachowały się (powinny obecnie znajdować się w Archiwum Państwowym w Gdańsku, gdzie ich jednak nigdy nie przekazano, nie ma ich również w Sądzie Rejonowym w Tczewie).

27 *Nadleśnictwo Kartuzy w niepodległej i okupowanej Polsce (1920–1945)*, „Ekspres Kaszubski", http://expresskaszubski.pl/lasy-zapraszaja/2015/03/nadlesnictwo-kartuzy-w-niepodleglej-i-okupowanej-polsce-1920-1945 [dostęp 2017-03-17].



Dębowo, tablica upamiętniająca mord dokonany na nadleśniczym Eugeniuszu Czechowskim i Marianie Kijku – sekretarzu nadleśnictwa, 2017 (fot. Tadeusz Skwarliński)



Dębowo, budynek dawnego nadleśnictwa, 2017 (fot. Tadeusz Skwarliński)

Po wojnie Władysława w swoich wspomnieniach zanotowała: *Ojca zgubiła „wiara w człowieczeństwo hitlerowców". Wierzył, że naród który, wydał Goethego, Schillera nie może być zły*[28].

Po śmierci Eugeniusza Czechowskiego jego żona i cztery córki zostały ponownie usunięte z domu, a jeden z ich psów, za napaść na niemieckiego nadleśniczego, powieszony! Stało się jasne, że nie mają czego już tu szukać[29].

Tułaczka w poszukiwaniu nowego domu po raz drugi

W końcu października 1939 r. Janina z córkami wyruszyła w okolice Kutna – sąsiedzi polecili im mieszkających tam swoich krewnych. Razem z nimi pojechała Władka Völpel, Polka, którą potem, już w Warszawie, widywano z Niemcami. Tam zamieszkały we dworze. Kiedy zrobiło się za ciasno, bo napływali też inni uciekinierzy, przeniesiono ich do pobliskiej wsi, gdzie zamieszkali w gospodarstwie państwa Latochów. Włada zapamiętała jej nazwę jako Milerowo, ale w okolicy Piotrkowa Trybunalskiego nie ma takiej wsi. Musiało to być gdzieś blisko wsi Koło pod Piotrkowem, lub nawet w samym Kole. Panie Czechowskie zamieszkały tu w wiejskiej chacie, spały wszystkie razem na obszernym łóżku zbitym z desek. Włada po mleko chodziła do majątku, w którym mieszkał samotny właściciel[30].

Pierwsze święta Bożego Narodzenia panie Czechowskie spędziły jednak w Warszawie, o czym informuje Zygmunt Gizella, gdyż *na dwa dni przed Gwiazdką* rodziców odwiedziła córka Janina: *Męża Janki zabrali Niemcy 21 października 1939 z nadleśnictwa i wywieźli nie wiadomo dokąd, w dwa tygodnie później wyrzucili ją z dziećmi i kazali iść precz, nie pozwalając jej nawet zabrać na drogę dla dzieci trochę mleka od własnych krów. Najmłodsza Geniusia miała zaledwie półtora roku. Wędrowała z dziećmi kilka tygodni w największej nędzy i głodzie, zanim dotarła do jakiegoś obywatelskiego domu pod Żychlinem, gdzie trochę ją i dzieci odchowano, dano prowianty i wyprawiono do Warszawy. Państwo Głowaccy sprzeciwili się naszemu wyjazdowi, tłumacząc zupełnie logicznie, że podróż dla starszych osób podczas takich mrozów to zabójstwo, zwłaszcza że z powodu uszkodzenia mostu na Pilicy trzeba było kilkanaście kilometrów brnąć śniegami do Warki na piechotę. Proponowali Jance, by została u nich na święta, nie dała się jednak namówić, tam czekały na nią ciotka, siostra i dzieci. Przyznała sama, że tu mamy przynajmniej ciepło, podczas gdy one w Warszawie marzną, nie mają szyb w oknach, zabitych obecnie deskami. Przyrzekliśmy połączyć się z nimi, jak tylko trochę zelżą mrozy. Przy minus 24 stopniach odprowadzałem Jankę na kolej. Było mi jej serdecznie żal, ale żal było również jej dzieci, które nie mając ojca zostałyby na święta również bez matki*[31].

28 APM, W. Siemaszko, *Wspomnienia powojenne*, bd.

29 APM, Władysława Siemaszko (Czechowska), [*Wspomnienia przedwojenne*], (bd., rękopis), s. 46-47.

30 APM, Władysława Siemaszko (Czechowska), [*Wspomnienia przedwojenne*], (bd., rękopis), s. 47; Eugenia Smól (Czechowska), *Wspomnienia*, 1 II 2017, rękopis w posiadaniu autora.

31 Z. Gizella, *Dom na Spokojnej,* Kraków 2015, s. 105.

Później jednak z Warszawy trafiły ponownie na wieś pod Piotrków Trybunalski. Janiną Czechowską zainteresowali się koledzy jej męża, którzy zaproponowali umieszczenie jej wraz z dziećmi w Nadleśnictwie Koło w powiecie piotrkowskim. W maju 1940 r. odbyła się kolejna przeprowadzka[32].

Na początku lata 1940 r. tragicznie zginęła 9-letnia córka Zdzisława (Dzidzia), która uprosiła matkę, aby poszły się wykąpać w Pilicy. W czasie tej kąpieli utopiła się. Zygmunt Gizella zanotował w swoich wspomnieniach: *Dostaliśmy straszny telegram, nadany w Piotrkowie: „Dzidzia nie żyje, pogrzeb we wtorek, Janka". Stał się jakiś wypadek, samochód, postrzał w lesie, czyjeś nieostrożne obchodzenie się z bronią, jakaś trucizna? Nic nie wiemy. Dziś poniedziałek, jedzie Matka, może zdąży na pogrzeb; jak z Piotrkowa dostanie się do Koła? (10 km). Nie wiemy, niech jedzie. Wczoraj była niedziela, 24 czerwca*[33]*, imieniny Janki; przyjemne miała imieniny. Dzidka miała dziewięć lat, kochane, pracowite dziecko, nadzwyczajna pomoc mamusi, piastunka Genusi, którą bardzo kochała. Wszyscy już dawno śpią w tamtym pokoju, tylko Dzidka zwykle krząta się jeszcze, pierze pieluszki Zbysi, nie da nikomu innemu, nikt tak czysto nie pierze jak ona. Zanim spać pójdzie, poukłada porządnie swoje rzeczy na krzesełku, wyczyści buciki sobie i młodszym siostrom, dopiero potem klęka się modlić. Pamiętam, jaka dumna była, jadąc sama pospiesznym pociągiem od nas do domu. Nie ma jej. Jankę wybitnie prześladuje los. Dopiero mąż, teraz najlepsze dziecko. Wróciła Matka po czterech dniach, spłakana, zmarnowana. Zdążyła na czas, ale tych 10 km z Piotrkowa do Koła szła pieszo. Przyszła akuratnie, kiedy trumienkę na wóz kładziono i wracała zaraz z powrotem, gdyż dziecko pochowano na cmentarzu w Piotrkowie. A Dzidka utonęła. Na jej prośbę zabrała Janka dzieci w dzień swoich imienin i poszła z nimi 4 km kąpać się do Pilicy. Sama się nie kąpała, kąpało się wiele ludzi, między innymi dzieci. Już się wykąpały, Dzidka pobiegła jeszcze raz opłukać się z piasku, wskoczyła do wody i więcej się nie pokazała. Godzinę szukano, zanim znaleziono ciało. Janka przybita, załamana zupełnie. Musiała Matka odwieźć ją do domu, pobyć z nią dwa dni, by przyszła trochę do siebie*[34]. Zdarzenie to miało miejsce w niedzielę 23 czerwca, w przeddzień imienin Janiny. *Rozpacz mamy nie miała granic. Pochowała ją w sukience, w której miała iść do I komunii świętej* – wspomina córka Eugenia[35].

Według Władysławy pewnego dnia Janina oznajmiła córkom, że pojedzie do swojej ciotki do Warszawy. Wróciła do Milerowa razem z babcią „Bunią", jak nazywali siostrę ojca Janiny, Zygmunta Gizelli, Marię Julię Brodkowską. Razem zdecydowały, że zamieszkają w jej mieszkaniu na warszawskim Żoliborzu. Babcia „Bunia" z dziećmi pojechała do Warszawy, a Janina miała dotrzeć do nich później, już z zaopatrzeniem. Podróż wspomina Włada: *Na dworcu w Kuntnie było okropne zamieszanie, wygarnięto z pociągu wszystkich pasażerów, rekwirowano wszelką żywność i na własne oczy widziałam, jak Niemiec wyrwał kobiecie niosącej niemowlę butelkę z mlekiem. Nasza „Bunia" dotarła do oficera kierującego akcją i dłuższą chwilę coś*

32 Z. Gizella, *Niemiecki nalot,* Cz. 2, *Pod okupacją: reportaż przeżyć na jednym odcinku w czasie od lutego 1940 do końca lipca 1944*, Poznań 1946, s. 24.

33 Jest to błąd w dacie: w roku 1940 niedziela wypadała 23 czerwca.

34 Z. Gizella, *Dom na Spokojnej,* dz. cyt., s. 136.

35 Eugenia Smól (Czechowska), *Wspomnienia*, dz. cyt.

mu klarowała. Swoją nienaganną niemczyzną, bardzo przy tym spokojna i elegancka. Usłyszałam tylko, że kilkakrotnie powtarzała „für Kinder". W rezultacie jako jedynym pozwolono nam wejść do wagonu, nikt też nas nie rewidował, zdrowe i całe razem z worem mięsa dotarłyśmy do domu „Buni" na ul. Mickiewicza na warszawskim Żoliborzu. Mieszkanie było niewielkie, ale dostatnio urządzone, dwa pokoje z wszelkimi wygodami zapewniały dach nad głową dla naszej czeredy. Mama przywiozła spore zapasy przez granicę GG: ziemniaki, cukier, mąka, miały za co przetrwać pierwszą zimę na Żoliborzu[36].

Tu na ul. Mickiewicza mieszkał również Zygmunt Gizella z żoną. Po krótkim czasie Gizellowie wyprowadzili się na Marymont, a Czechowscy do pani Skuliczowej, która mieszkała kilka klatek dalej. Mąż Skuliczowej był jeńcem oflagu. Razem z nią Janina Czechowska prowadziła wypiek ciast, z czego musiała utrzymać siebie i trzy córki. Otrzymywała również pomoc z RGO. *Już nie było biedy. Ale wcześniej nawet chleba brakowało, więc Genia mówiła do mamy: jak masz, to daj chleba. Dana inaczej sobie z tym radziła – u znajomego piekarza brała po dwie bułeczki, z tym szła do szkoły. Po jakimś czasie piekarz poprosił mamę, żeby mu za nie zapłaciła* – wspomina ten czas Eugenia[37].



Uroczystość rodzinna: pierwsze urodziny Zbysi Magierzanki, Żoliborz, Warszawa, 22 II 1941. Od lewej siedzą: Genia Czechowska, Zygmunt Gizella, Stanisława Gizella, Zbysia Magierzanka, babcia „Bunia" – Maria Julia Brodkowska, NN, NN. Stoją od lewej: Władka Czechowska i Zdzisława Magierowa (matka Zbysi) (fot. z archiwum Jerzego Gizelli)

36 APM, Władysława Siemaszko (Czechowska), [*Wspomnienia przedwojenne*], (bd., rękopis), s. 47-50.
37 Eugenia Smól (Czechowska), *Wspomnienia*, dz. cyt.

Po przeprowadzce na Żoliborz, Władysława trafiła do szkoły podstawowej, a następnie tajnego gimnazjum ss Zmartwychwstanek. Według jej relacji pod koniec 1940 r. wstąpiła do Szarych Szeregów – Żoliborskiej Drużyny „Żywioły”[38]. Zaprzysiężona została w czerwcu 1941 r. przybierając pseudonim „Żbik”[39]. Jednak w powojennej dokumentacji jako data przystąpienia do harcerstwa widnieje 21 października 1942[40]. 11-letnia (w roku 1940) zaledwie Władysława wstąpienie do harcerstwa traktowała jako swój obowiązek i rewanż za zamordowanie ojca. Jej tajne gimnazjum działało pod przykryciem działającej ofi jalnie szkoły krawieckiej. Jej uczennice musiały chodzić do zakładów Töbense przy ul. Felińskiego szyć kombinezony dla wojska[41]. Według siostry Eugenii, Władysława była w harcerstwie pod opieką ojca Tomasza Rostworowskiego. Wiedziała o tym jej matka Janina. Kiedy dowiedziała się, że opiekun zamierza wywieźć dziewczynki do Kampinosu na jakieś zajęcia, poszła go prosić, aby tego nie robił. *Usłyszała, że wszystkie matki Polki tworzą dzieci. Tak się zbuntowała* [po tej wypowiedzi], *że przestała chodzić do kościoła* – wspomina Eugenia[42].

W powstańczej łączności

W czasie powstania Władysława Czechowska była łączniczką przy sztabie głównym AK, następnie w Zgrupowaniu „Chrobry II, a tuż przed kapitulacją i zranieniem u majora „Zagończyka” (Stanisława Steczkowskiego)[43]. Jej udział w powstaniu nie był taki oczywisty. W lecie 1944 r. nie miała przecież skończonych nawet 15 lat! Z pewnością sytuuje to ją w grupie najmłodszych uczestników powstańczej armii.

Babcia „Bunia”, w pobliżu której mieszkali, była tłumaczem języka niemieckiego. Była także zaangażowana w pracę konspiracyjną. Tuż przed powstaniem Janina Czechowska odkryła, że Włada szykuje się do udziału w powstaniu, bo ta kompletowała torbę sanitarną. Zakazała córce wychodzenia z domu. Mama jednak zgodziła się na wyjazd córki z babcią. Nie wiedziała tylko, że babcia wybierała się do oddziału AK stacjonującego w Kampinosie[44].

Włada szykowała się do wyjazdu na wieś z babcią, ale 1 sierpnia 1944 r. wysłano ją po ziemniaki. Ubrana tylko w kostium kąpielowy, sukienkę i prochowiec około południa poszła na Mokotów. Nie wiedziała, że idzie do powstania. Siedemnastką dojechała na pl. Teatralny, bo dalej nie było już połączenia i tu czekała na kolejny tramwaj, który jednak nie przyjechał. Na placu panował duży ruch, widać było chłopców w wiatrówkach, wysokich butach i prochowcach. Spod płaszczy wystawa-

38 APM, Życiorys Władysławy Siemaszko, bd.
39 MPW, sygn. P 7138, Zaświadczenie weryfikacyjne (wyciąg z akt personalnych), Koło Byłych Żołnierzy AK, Londyn 4 V 1982.
40 APM, Książeczka harcerska Władysławy Czechowskiej, 1946.
41 APM, Życiorys Władysławy Siemaszko, bd.
42 Eugenia Smól (Czechowska), *Wspomnienia*, dz. cyt.
43 APM, Władysława Siemaszko, *Wspomnienia powojenne*, bd.
44 MPW, sygn. P 7138: Władysława Siemaszko (Czechowska), [*Wspomnienia wojenne*], bd., rękopis, s. 10.

ły pakunki owinięte w gazety. Dalej poszła piechotą. Dochodziła do Nowego Światu, gdy zaczęła się strzelanina. Ludzie zaczęli krzyczeć: „Łapanka". Włada schowała się w domu nr 44, gdzie wujek jej koleżanki miał pracownię krawiecką. Strzelanina jednak nie ucichła do wieczora. Nowy Świat patrolował czołg niemiecki, w oknach byli snajperzy. Nie dało się wyjść na zewnątrz, a w nocy był deszcz i pożary. Rano zobaczyła polską flagę na Prudentialu. Domyśliła się, że to powstanie: *Nie mogłam usiedzieć na miejscu, rwałam się do wojska, a wyjść z kamienicy nie mogłam. Bramy zamknięte z obawy przed Niemcami, w bramie komendant obrony przeciwlotniczej, dozorca, dorośli. O wyjściu nie było mowy. Moi rówieśnicy z tego domu przeprowadzili mnie przez płoty do Pureckiego*[45], *a potem już tylko skok przez Nowy Świat. Czołg nadal stał przy BGK i walił wzdłuż ulicy – nigdy nie wydała mi się taka szeroka. Głowa w ramiona i pędem na drugą stronę. Na Chmielnej inny świat. Barykady, flagi, ze szczekaczek Warszawianka. Gipsowe, pozłacane popiersia Führera walały się na barykadach. Szłam przed siebie jak we śnie, jak w bajce, ciągle nie wierząc, że to już...*[46]

Idąc dalej natknęła się na wartownika. Zatrzymał ją na ul. Jasnej przed hotelem Victoria. Tak trafiła do łączności komendanta i dowódcy warszawskiego okręgu AK gen. Antoniego Chruściela „Montera". W pierwszych dniach powstania nosiła rozkazy na Wolę.

Jednym z zadań, jakie otrzymała łączniczka „Żbik", było przeniesienie materaców z „Victorii" do budynku PKO, gdzie przeniósł się sztab „Montera". Do tego zadania 15-latka otrzymała grupkę jeńców SS-manów i filipinkę, której miała użyć w razie problemów z jeńcami. *Ogromne draby z SS potulnie jak baranki zbierały materace – choć w hotelu poza nami nie było nikogo* – napisała później[47].

Innym zadaniem była próba przebicia się na Żoliborz. Szef sztabu miał tam rodzinę, o którą się niepokoił. Dostała rozkaz dostać się tam i skontaktować z nimi. Włada poszła chętnie, bo sama chciała się dowiedzieć, co się dzieje u rodziny. Wyruszyła razem z kolegą łącznikiem. Nie udało im się przejść na Żoliborz, ale w czasie próby po raz pierwszy zetknęła się ze zgrupowaniem „Chrobry II". Tu poznała powstańca kpr. podchorążego „Joe". Pochodził on z Kutna. Tuż przed wybuchem powstania w obawie przed aresztowaniem uciekł do Warszawy. W pierwszych dniach powstania został złapany przez Niemców i zatrzymany w Halach Mirowskich. Tam po kilku dniach rozpoczęto rozstrzeliwanie zatrzymanych. „Joe" cudem uniknął śmierci w egzekucji: zgłosił się na ochotnika do ściągnięcia niemieckiego samochodu, który utknął w pobliżu pozycji powstańczych. Kiedy „Joe" znalazł się w jego pobliżu, uciekł za linie powstańcze[48].

Po nieudanej wyprawie na Żoliborz „Żbik" wróciła na ul. Jasną, później kilka dni była w Kwaterze Głównej Szarych Szeregów („Pasiece"), mieszczącej się w Pru-

45 Tak odczytano z rękopisu.

46 MPW, sygn. P 7138: Władysława Siemaszko (Czechowska), [*Wspomnienia wojenne*], bd., rękopis, s. 12.

47 Tamże, s. 14.

48 Tamże, s. 18. W monografii Zgrupowania „Chrobry II" pojawia się osoba o takim pseudonimie: strz. Grzegorz Hejwowski ps. „Joe", który wydaje się tożsamy z postacią opisywaną przez W. Czechowską. Hejwowski zginął 31 sierpnia, (zob. K. Utracka, *Zgrupowanie AK „Chrobry II"*, Warszawa 2002, s. 108, 225).

dentialu. Następnie została przeniesiona do łączności w Zgrupowaniu „Chrobry II" na ul. Sienną. O ten przydział sama poprosiła, chciała bowiem być bliżej „Joego", który stał się jej pierwszą miłością... W PKO była najmłodsza, szef ją ciągle oszczędzał. W „Chrobrym II" podała, że ma 19 lat. Tu jej nikt nie oszczędzał. Dostała granatową sukienkę, spodnie, panterkę, męski pulower, granatową czapkę z daszkiem. Przyszło to w porę, bo jej ubranie cywilne było już zniszczone.

Początek służby w „Chrobrym II" był dramatyczny – niemal na jej oczach zginęła sztabowa maszynistka „Marysia" i dwóch żołnierzy. Później nosiła zapalniki do granatów z fabryki Škody do gmachu Gebethnera i Wolfa, gdzie produkowano granaty. *Zapalniki ciężkie jak licho. Nosiłam je w blaszanych wiaderkach po marmeladzie. Droga była daleka, przerywana nalotami i obstrzałem artyleryjskim. Wytwórnia zakonspirowana – nikt nie śmiał wiedzieć, co i dokąd niosę. Wlokłam się godzinami przez zakurzone, pokryte gruzem ulice, podczas nalotów, jak nigdy dotąd uciekałam do schronu w obawie o los zapalników, a nie o własny*[49].

Gdy się skończyły ich zapasy, nosiła meldunki do dowódców liniowych. Opisała to następująco: *Nocą po ruinach błąkały się bezpańskie psy, na dachach czatowali niemieccy gołębiarze*[50], *w dzień prażyło słońce, upał był okropny, nogi miałam poobcierane do krwi. Często, jak nikt nie widział, płakałam z bólu i sama siebie uspokajałam: „no przecież, idiotko, sama chciałaś". Kilka razy przeleciała za mną seria z dachu, na szczęście niecelna, wiele razy biły o ziemię tuż koło mnie odłamki. Miałam szczęście. Inni obrywali, ja wychodziłam cało. Tu o krok spadł ciężki, secesyjny balkon, tam zawaliła się brama, z której wyszłam przed minutą, przeskoczyłam plac składu opałowego, a tam spadła seria zapalających pocisków „krowy". Codzienna, normalna służba. Nawet się specjalnie nie bałam. Po nalotach było paskudnie – pył rozwalonych domów wciskał się w nozdrza, do gardła, oślepiał. Człowiek wychodził z tego zakurzony dokumentnie, osiwiały, a wody nie było już dawno. Do studni stały kilometrowe kolejki rozpędzane nalotami, deszczówka w beczkach pod rynnami była śmierdząca i obrzydliwa, a w kolejce nie było czasu stać*[51].

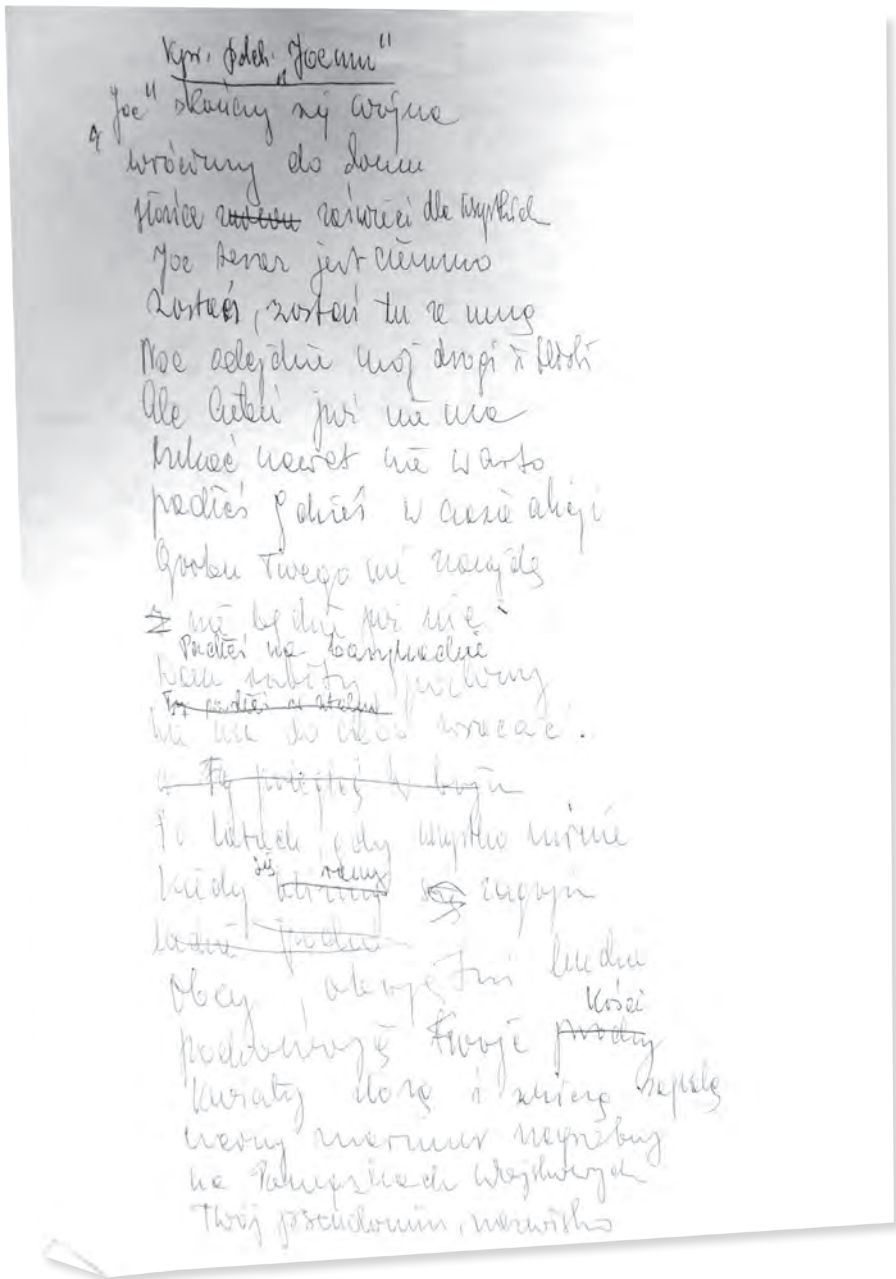
Na tym urywają się powstańcze wspomnienia Władysławy Czechowskiej zdeponowane w Muzeum Powstania Warszawskiego. Nie opisała w nich bolesnej śmierci „Joego"[52], ani najbardziej dramatycznego epizodu związanego z ciężkim ranieniem, co miało miejsce 19 września. Łączniczka była już wówczas przydzielona do komendanta 4. Rejonu Obwodu Śródmieście majora Stanisława Steczkowskiego, ps. „Zagończyk". Bezpośrednim dowódcą Władysławy był tu ppor. „Szpak" – Klemens Kwapiszewski (1913–2003).

49 MPW, sygn. P 7138: Władysława Siemaszko (Czechowska), [*Wspomnienia wojenne*], bd., rękopis, s. 22.

50 Chodzi o strzelców wyborowych rozlokowanych na dachach kamienic i strzelających do powstańców i ludności cywilnej.

51 MPW, sygn. P 7138: Władysława Siemaszko (Czechowska), [*Wspomnienia wojenne*], bd., rękopis, s. 24.

52 Po wojnie poświęciła mu kila wierszy.



Rękopis wiersza W. Siemaszko poświęconego żołnierzowi Zgrupowania „Chrobry II" ps. „Joe" (ze zbiorów Piotra Matczuka)

19 września 1944 r. w trakcie niesienia meldunku została ciężko ranna na ul. Chmielnej: złamane zostały trzony dwóch kręgów w kręgosłupie, ponadto została poparzona, a także uszkodzeniu uległo prawe podudzie[53]. Według brata Piotra Matczuka Włada wchodziła wtedy z meldunkiem po schodach w wysokiej kamienicy. Gdy była na VI piętrze, budynek został zbombardowany przez samolot sowiecki. Łączniczka pośród gruzów spadła cztery piętra w dół[54]. Ciężko ranna znalazła się w szpitalu polowym przy ul. Złotej. *Do kapitulacji nawet głowy nie uniosłam z łóżka, mimo że Niemcy ciągle bombardowali Śródmieście z samolotów i ciężkich dział. Kapitulację, która wryła mi się w pamięć na całe życie, spędziłam w szpitalu*[55].

Niektórzy jej koledzy i koleżanki uważali, że zginęła w czasie powstania. W krużganku kościoła św. Antoniego Padewskiego przy ul. Senatorskiej była nawet zamontowana tablica pamiątkowa na cześć poległych w powstaniu, a wśród nich znajdował się i pseudonim „Żbik". Po jakimś czasie usunięto to epitafium[56].



Kościół św. Antoniego Padewskiego w Warszawie, w którym znajduje się miejsce upamiętniające m.in. poległych żołnierzy Zgrupowania Chrobry II, 2017. Kiedyś w tym miejscu była tablica poświęcona Władysławie Czechowskiej ps. „Żbik", gdyż uważano ją za poległą w powstaniu warszawskim (fot. Eugeniusz Siemaszko)

53 APM, Władysława Siemaszko, *Wspomnienia powojenne*, bd.
54 Rozmowa autora z Piotrem Matczukiem z 2 II 2017 r.
55 APM, Władysława Siemaszko, *Wspomnienia powojenne*, bd.
56 APM, *Życiorys Władysławy Siemaszko*, bd, rękopis.

Tułaczka w poszukiwaniu nowego domu po raz trzeci

W szpitalu odnalazła ją matka. Janina Czechowska 1 sierpnia rano poszła do centrum po zapomogę do leśników. *Nam ugotowała zupę ogórkową, której smak do dzisiaj pamiętam* – wspomina Eugenia[57]. Na Żoliborz już nie wróciła. W następnych dniach Janina szukała córki Władysławy, co przypłaciła raną. Włada odnalazła ją w szpitalu. Razem z kolegami przeniosła ją do piwnicy w klinice ginekologicznej dra Webera. Tymczasem po siostry Danutę i Eugenię przyszedł dziadek Z. Gizella. Zabrał jednak tylko najmłodszą Eugenię, a 12-letnia Danuta została pilnować domu. Gotowała zupy i rozdawała je[58]. Zygmunt Gizella tak to wspominał: *W kilka dni po rozpoczęciu Powstania dali nam znać znajomi, że mieszkająca przy ulicy Mickiewicza 25, wysiedlona z Pomorza nasza córka Janka wyszła 1 sierpnia do Warszawy i na Żoliborz nie wróciła. W domu zostały dwie dziewczynki, 12-letnia Danusia i 6-letnia Genia, gdyż najstarsza Władka zgłosiła się już przedtem do akcji w Śródmieściu jako harcerka. Proszono nas, by zabrać Geniusię, gdyż dziecko jest bardzo nerwowe, boi się strasznie strzelaniny i nalotów, dostaje ataku lęku, trudno sobie z nią poradzić. Danusia zostanie na miejscu, by pilnować rzeczy matki pozostawionych w mieszkaniu. Ojciec, zamordowany pod Starogardem, a teraz zaginiona matka – cóż, dzieci mają jeszcze dziadków, udałem się tam natychmiast. Z powodu zaczynającego się silniejszego ostrzału nie było czasu szukać rzeczy dziecka, zabrałem ją tak jak stała, bez płaszczyka, bez lepszych bucików, w jednej sukience i w podartych sandałkach*[59].

Po upadku powstania Janina odnalazła Władę w szpitalu. Namówiła ją, aby nie opuszczała miasta razem z wojskiem, tylko wyszła z ludnością cywilną. Wspomina Włada: *Potem mama (która cudem mnie odnalazła) zabrała mnie ze szpitala wojskowego, żeby uchronić przed wywiezieniem do obozu do Niemiec. Wlokłam się przez zburzone Śródmieście* [...], *kręgosłup bolał piekielnie, na ulicach pełno było już Niemców – wszystkie wysiłki moich kolegów i moje poszły na marne. Wtedy też przysięgłam, że do Warszawy wrócę. Wysiedlono nas z miasta. Koczowaliśmy na gołym betonie w nieczynnej fabryce w Mszczonowie*[60].

W Mszczonowie Janina pozostawiła Władę u miejscowego nauczyciela, a sama udała się na poszukiwanie dwóch pozostałych córek. Eugenię znalazła już w Krakowie po kilku miesiącach od zakończenia powstania, gdzie ta znalazła się razem z dziadkami. Danuta odnalazła się jeszcze później w Radomiu, w domu nieznajomych. *Weszliśmy do mieszkania. Nad łóżkiem Danusi wisiał mój kożuszek, a obok album ze zdjęciami (tyle Danusia wyniosła z powstania)*[61].

Janina z córkami powróciła do Mszczonowa. Tam rozchorowała się na tyfus. Dr Weber i jego lekarz internista zawieźli ją do szpitala w Żyradowie. Włada odwiedzała ją tam codziennie, chodząc pieszo 15 km. Po pewnym czasie ze szpitala zaczęli uciekać lekarze i inny personel. Janina wypisała się na własne żądanie i wyjechała z cór-

57 Eugenia Smól (Czechowska), *Wspomnienia*, dz. cyt.
58 Tamże.
59 Z. Gizella, *Dom na Spokojnej,* dz. cyt., s. 219-220.
60 APM, Władysława Siemaszko, *Wspomnienia powojenne*, bd.
61 Eugenia Smól (Czechowska), *Wspomnienia*, dz. cyt.

kami do rodziców, którzy mieszkali wówczas w Kalwarii Zebrzydowskiej[62]. Napisali oni do Władysława, aby natychmiast po wyzdrowieniu Janiny przyjechały do Kalwarii: *Miejsca jest dość, jakoś zimę razem przetrzymamy, zwłaszcza, że chora będzie potrzebowała starannej opieki* [63].

Jechały tam same w przedziale, bo wszyscy, także Niemcy, uciekali, gdy usłyszeli słowo „tyfus". W Krakowie dosiedli się dwaj panowie, którzy okazali się leśnikami. Zajęli się Janiną i córkami: najpierw pomogli dotrzeć do rodziny, a później pomagali donosząc jedzenie i drewno na opał. Do Gizellów dotarli tuż przed Bożym Narodzeniem. *Była choinka, Dziaduś dla Geni wystrugał klocki* – wspomina Eugenia[64]. Tu też zastał ich koniec wojny[65].

Dom w Gorzowie

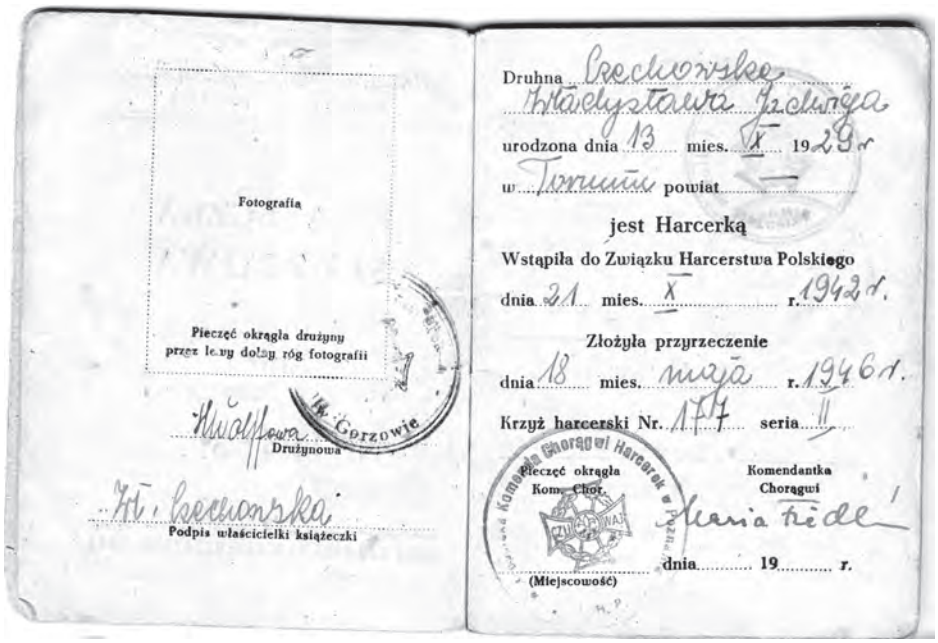
W jakiś czas po przejściu frontu Gizellowie powrócili do Poznania, gdzie zamieszkali w splądrowanym własnym domu przy ul. Spokojnej. Za nimi do Poznania przeniosła się Janina z córkami i jej siostra Maria. W Poznaniu zamieszkały przy ul. Matejki u rodziny Gorońskich. Tu Janina znów się rozchorowała. Na czas choroby Eugenię wzięli do siebie dziadkowie, a Władysława i Danuta trafiły do domu dziecka prowadzonego przez siostry zakonne. W tym też czasie rodzina została wyrzucona z mieszkania przy ul. Matejki. Władysława chodziła tu do gimnazjum, które ukończyła w roku 1946, a jej młodsze siostry do szkoły podstawowej. W roku 1946 dawni koledzy Eugeniusza Czechowskiego ściągnęli Janinę z córkami do Gorzowa. Załatwili jej pracę w gorzowskiej Dyrekcji Lasów Państwowych. Otrzymała również mieszkanie na ul. Krasińskiego[66]. Po ustabilizowaniu się spraw mieszkaniowych Janina pojechała do Dębowa, gdzie u sąsiadów odnalazła część swoich rzeczy z przedwojennej leśniczówki. Dowiedzia-



Władysława Siemaszko w mundurze harcerskim, ok. 1946 (ze zbiorów P. Matczuka)

62 Eugenia Smól (Czechowska), *Wspomnienia*, dz. cyt.
63 Z. Gizella, *Dom na Spokojnej,* Kraków 2015, s. 318.
64 Eugenia Smól (Czechowska), *Wspomnienia*, dz. cyt.
65 Tamże.
66 Tamże.

ła się też wówczas szczegółów śmierci męża Eugeniusza od naocznego świadka (B. Chwalany), który, prowadzony do lasu na rozstrzelanie, *uskoczył w gęstwinę*[67].


Fotografia

Pieczęć okrągła drużyny przez lewy dolny róg fotografii

Drużynowa

Podpis właścicielki książeczki

Druhna Czechowska Władysława Jadwiga

urodzona dnia 13 mies. X 1929 r.

w Tarnowie powiat —

jest Harcerką

Wstąpiła do Związku Harcerstwa Polskiego

dnia 31 mies. X r. 1942 r.

Złożyła przyrzeczenie

dnia 18 mies. maja r. 1946 r.

Krzyż harcerski Nr. 177 seria II

Pieczęć okrągła Kom. Chor.

Komendantka Chorągwi

(Miejscowość)

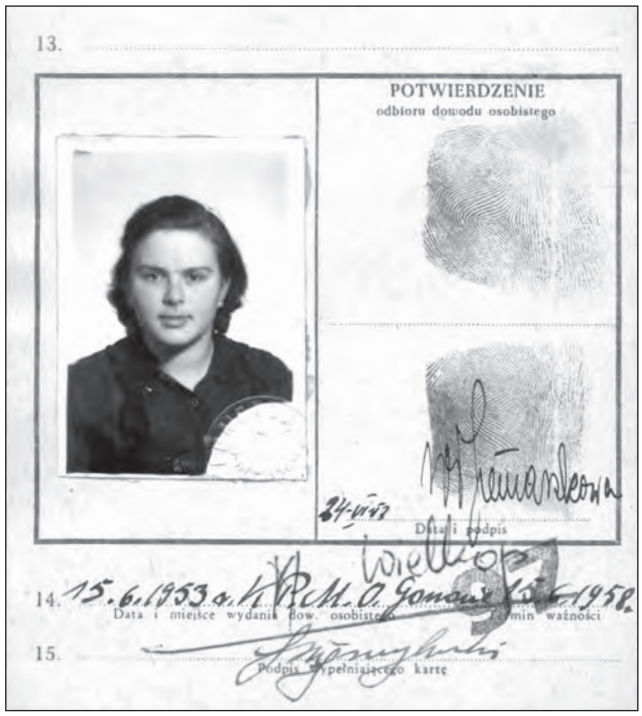
dnia ..... 19 ..... r.

Książeczka harcerska Władysławy Czechowskiej, 1946
(ze zbiorów Piotra Matczuka)



Władysława Siemaszko, ok. 1954 (ze zbiorów autora)

67 Z. Gizella, *Dom na Spokojnej,* dz. cyt., s. 396.


13.

POTWIERDZENIE
odbioru dowodu osobistego

Data i podpis

14. 15.6.1953 r. Wydz. M. O. Gorzów 15.6.1958
Data i miejsce wydania dow. osobistego min ważności

15.
Podpis wypełniającego kartę

Karta z kartoteki dowodów osobistych (z odciskami palców) Władysławy Siemaszko, 1953 (ze zbiorów Archiwum Państwowego w Gorzowie)



Przed domem na ul. Roosevelta w Gorzowie, od lewej: Eugenia Czechowska, Grażyna Matczuk, Danuta Czechowska, Władysława Czechowska (Siemaszko), Tadeusz Siemaszko, niżej od lewej: Stanisława Gizella, Janina Czechowska (z Piotrem Matczukiem na rękach), Michał Matczuk, Zenon Matczuk (chłopiec z prawej strony), ok. 1950 (ze zbiorów P. Matczuka)

Jednak praca urzędniczki jej nie odpowiadała. Z początkiem roku szkolnego 1946/47 powróciła do zawodu nauczycielki. Została zatrudniona w Szkole Podstawowej nr 1 w Gorzowie, w której pracowała do połowy lat 60.[68]



Władysława Siemaszko, ok. 1951 (ze zbiorów autora)

Władysława Czechowska natomiast podjęła naukę w Państwowym Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym im. T. Kościuszki w Gorzowie. W Gorzowie również odnowiła swoje uczestnictwo w Związku Harcerstwa Polskiego. Przyrzeczenie harcerskie złożyła 18 maja 1946 (w Gorzowie?), a jej legitymację podpisała znana instruktorka harcerska, mająca za sobą staż w ZHP od roku 1925 Helena Wolffowa (znana również jako Helena Jarczyńska), w owym czasie pracująca również w Szkole Podstawowej nr 1.

W roku 1948 Władysława zdała egzaminy maturalne[69]. Po maturze krótko pracowała w Dyrekcji Lasów Państwowych i jednocześnie starała się o przyjęcie na studia na Uniwersytecie Poznańskim: zdała egzaminy i została przyjęta na Wydział Matematyczno-Przyrodniczy, ale ponieważ nie udało się jej uzyskać stypendium, musiała ze studiów zrezygnować. Wkrótce odeszła też z DLP i w listopadzie 1948 r. zaczęła pracować jako nauczycielka w szkołach podstawowych nr 5, nr 6 i Szkole Ogólnokształcącej (1948–1950). Jednocześnie prowadziła bibliotekę w Komitecie Miejskim PZPR – w sierpniu 1948 wstąpiła do partii[70].

29 października 1949 r. poślubiła Tadeusza Siemaszkę – również pracownika KM PZPR. Tadeusz Siemaszko, ur. 10 marca 1924 r. w Wilnie – zm. 27 XI 2007 w Karpaczu, syn Hipolita (1899–1976) i Joanny (1901–1976). W czasie wojny był robotnikiem w Wilnie, w roku 1948 pracownikiem Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w Gorzowie, a później (w latach 50.) przewodniczącym Rady Zakładowej w Terenowym Przedsiębiorstwie Materiałów Budowlanych. W Gorzowie urodzili się ich synowie: Janusz (1950–2011) oraz Eugeniusz (ur. 1952). Małżeństwo nie okazało się trwałe, w roku 1955 doszło do rozwodu. Tadeusz Siemaszko wyprowadził się do Karpacza, gdzie powtórnie się ożenił.

68 APG, IS w Gorzowie, sygn. 98, s. 8-9 życiorys, 23 V 1950.

69 *Sprawozdanie dyrekcji Państwowego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Gorzowie Wlkp. za rok szkolny 1947/1948*, Gorzów Wlkp. 1948, s. 27.

70 ZWCh Stilon, Akta osobowe Władysławy Siemaszko, Życiorys, 20 VII 1955.



Tadeusz Siemaszko (lata 40.)

Po urodzeniu pierwszego syna we wrześniu 1950 r. Władysława przerwała pracę. Ponownie zaczęła ją po urodzeniu drugiego dziecka. W styczniu 1953 r. rozpoczęła pracę w Gorzowskich Zakładach Mechanizacji Leśnictwa jako sekretarka dyrektora oraz sekretarz Rady Zakładowej. W styczniu 1952 r. wyszła po operacji ze szpitala, jeden z synów chorował, próbowała uzyskać trochę środków w drodze pożyczki, zaliczki albo przez sprzedaż mebli. Ponieważ to zawiodło, sięgnęła po pieniądze Rady Zakładowej – 900 zł, które były jej potrzebne na lekarstwa dla dziecka i jedzenie. Wzięła je zostawiając pokwitowanie i zobowiązując się oddać je z poborów. Sprawa jednak wyszła na jaw, a Władysławę potraktowano jak pospolitą malwersantkę. W pierwszej połowie lat 50. niewiele do tego trzeba było. Właśnie za tę „malwersację" została wydalona z PZPR i 11 marca 1954 r. aresztowana. Następnie, pomimo iż była w ciąży z trzecim dzieckiem, skazano ją na 9 miesięcy pozbawienia wolności. Znalazła się w zakładzie karnym we Wrocławiu na ul. Kleczkowskiej. Była bita przez współwięźniarki, które uznały ją za konfide tkę[71]. Tam na usilne nalegania naczelnika więzienia skierowała do Rady Państwa wniosek o ułaskawienie[72], który został rozpatrzony pozytywnie i została zwolniona 5 czerwca 1954 r. Niestety, po wyjściu z więzienia poroniła.

Następnie w sierpniu 1954 r. pracowała fiz cznie w Fabryce Torebek w Gorzowie, skąd zwolniono ją z uwagi na zły stan zdrowia. Od 7 października 1954 do 30 czerwca 1955 r. pracowała w jednostce wojskowej 2549, gdzie prowadziła kancelarię jawną i była maszynistką. 30 czerwca 1955 r. na skutek reorganizacji otrzymała wypowiedzenie. Po rozwodzie miała na utrzymaniu młodszego syna Eugeniusza, starszy Janusz był przy rodzicach ojca w Witnicy, później wychowywała ich obu sama[73]. Następnie podjęła pracę w Gorzowskich Zakładach Włókien Sztucznych (późniejszy Stilon), w których była instruktorką w Domu Kultury, potem rewidentką, rachmistrzem (21 VII 1955 – 31 VII 1959). Zamierzała też studiować dziennikarstwo.

GZWS – prężnie rozwijający się zakład pracy, był dla wielu gorzowian miejscem pracy. Jednak Władysława nie zatrzymała się w nim dłużej. W roku 1959 postanowiła powrócić do pracy w oświacie. Najpierw trafiła do Technikum Elektro-Mechanicznego w Gorzowie, gdzie była sekretarką w Technikum Mechanicznym dla Pracujących (IX 1959 – 28 II 1961), następnie kierownikiem gospodarczym w Zasadniczej Szkole Zawodowej (1 III 1961 – 31 III 1963); a wreszcie zastępcą dyrektora ds. administracyjno-gospodarczych Technikum Elektro-Mechanicznego (1 IV 1963

71 E. Siemaszko, *Moje uwagi do biogramu Władysławy Siemaszko*, rkps w posiadaniu autora.
72 Tamże.
73 ZWCh Stilon, Akta osobowe Władysławy Siemaszko, Życiorys, 20 VII 1955.

– 31 XII 1965)[74]. Z uwagi na zmianę warunków pracy nie podjęła jej od 1 stycznia 1966, po 20 latach mieszkania w Gorzowie postanowiła bowiem wyjechać z miasta z zamiarem powrotu do ukochanej Warszawy.

Odejście ze szkoły w Gorzowie nie odbyło się bezproblemowo. Władysława miała tu generalnie dobrą opinię, jako sprawny organizator, a za jedyne mankamenty dyrektor technikum uważał pojawiającą się czasem nieterminowość w załatwianiu spraw. Jednak w roku 1965 w szkole była kontrola NIK, która wynikała z problemów z innym pracownikiem. Wykazała również niedociągnięcia w prowadzeniu ksiąg inwentarzowych, za co odpowiedzialną dyrekcja szkoły czyniła Władysławę. Błędy nie mogły być poważne, gdyż wprawdzie wypowiedziano jej pracę z końcem roku 1965, ale z drugiej strony jednocześnie zaproponowano zatrudnienie na podobnym stanowisku kierownika administracyjno-gospodarczego. Władysława początkowo przyjęła tę propozycję, ale jednocześnie poprzez Ministerstwo Oświaty zaczęła się rozglądać za nowym miejscem pracy. Dopiero w grudniu 1965 okazało się, że może podjąć pracę w pobliżu Warszawy, czyli w Technikum Hydrologiczno-Meteorologicznym w Dębem (pow. Nowy Dwór). Dyrekcja gorzowskiej szkoły zgodziła się na to przejście, jednak pod warunkiem uporządkowania spraw inwentarzowych. Władysława uznała, że to zrobiła, dyrekcja szkoły, że nie do końca. Spór i korespondencja w tej sprawie pomiędzy stronami toczyła się aż do jesieni 1966 r. Rzadko rozwody bywają bezbolesne... Przy okazji w Dębem wykryto, że Władysława w roku 1954 była karana sądownie. Zaczęło zadawać pytania: skoro miało to miejsce, to dlaczego powierzono jej w Gorzowie stanowisko kierownicze związane z odpowiedzialnością materialną?[75] Sprawy się jednak pozytywnie ułożyły, co wynika z dalszego przebiegu pracy zawodowej Władysławy. Być może to odejście w warunkach konfl ktu spowodowało, że Władysława została w swojej szkole zapomniana jako sprawująca funkcję zastępcy dyrektora[76].

Z początkiem roku 1966 Władysława opuściła Gorzów. Tu jednak pozostała jej matka Janina Czechowska. W Gorzowie założyła ona nową rodzinę, wychodząc w roku 1948 za Michała Matczuka (ur. 30 VII 1906 w Dołhobrodach woj. Lublin – zm. 18 III 1984 w Gorzowie). Zawarli jedynie ślub kościelny, który odbył się 2 października 1948 r. w gorzowskiej katedrze. Z tego związku pochodzi Piotr Matczuk (ur. 23 stycznia 1950). Janina Czechowska-Matczuk zmarła 28 grudnia 1992 r. w Gorzowie i tu też została pochowana. W Gorzowie pozostała również siostra Władysławy – Danuta, która skończyła szkołę krawiecką, pracowała dorywczo, również w Stilonie (zm. w Gorzowie 1 stycznia 1996), wyszła za Mieczysława Gubskiego (1924–1998) – oficera WP. Jej najmłodsza siostra Eugenia skończyła geografię na Uniwersytecie Gdańskim, była nauczycielką geografi , wyszła za lekarza Ryszarda Smóla – chirurga w Wągrowcu, gdzie też był dyrektorem szpitala do roku 1979, kiedy przenieśli się do Nowego Tomyśla. Po jego śmierci w marcu 1981 r. Eugenia 15 sierpnia 1981 r. powróciła do Gorzowa i do dziś tu mieszka.

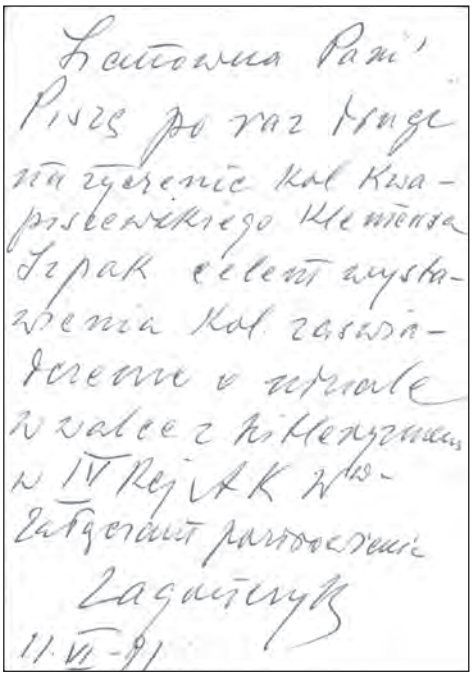
74 Zespół Szkół Elektrycznych w Gorzowie Wielkopolskim, akta osobowe Władysławy Siemaszko.

75 Zespół Szkół Elektrycznych w Gorzowie Wielkopolskim, akta osobowe Władysławy Siemaszko.

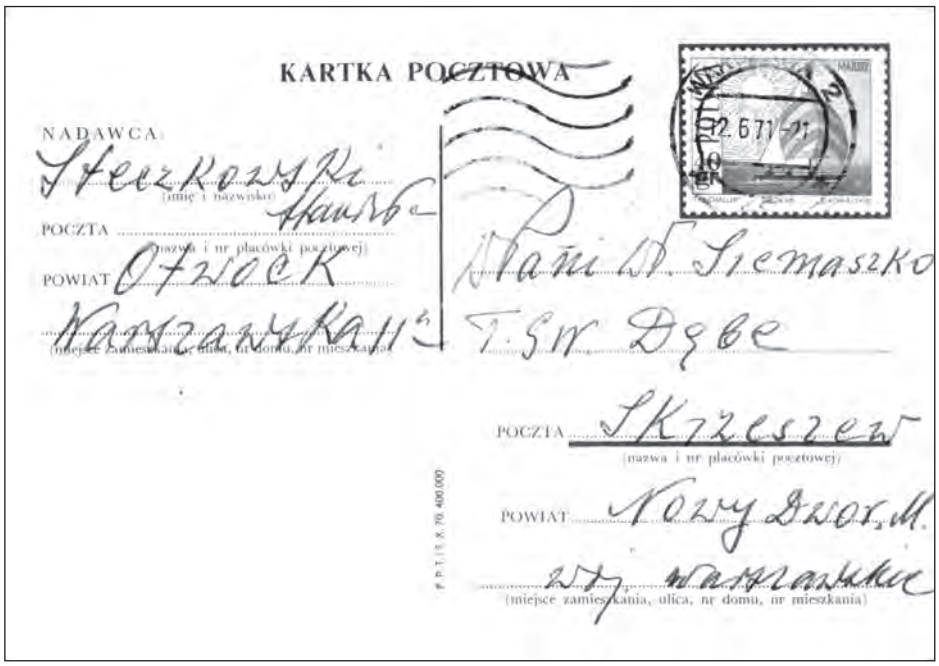
76 Nie ma jej w wykazie wicedyrektorów technikum w monografii tej szkoły: *Monografia Zespołu Szkół Elektrycznych im. mjra Henryka Sucharskiego w Gorzowie Wlkp.,* praca zbiorowa pod red. Anny Zaleskiej, Gorzów Wielkopolski 2011.



Michał Matczuk
(ze zbiorów Piotra Matczuka)



Szanowna Pani!
Piszę po raz drugi
na życzenie Kol Kwa-
piszewskiego Klemensa
Szpak celem wyska-
zenia Kol zasadn-
ności przyznania
Walecznych z Niemcami
w IV Rej AK Wła-
Zagończyk potwierdzenia
Zagończyk
11. VI - 71



Kartka pocztowa majora Stanisława Steczkowskiego ps. „Zagończyk" (1897–1980) do Władysławy Siemaszko w sprawie potwierdzenia jej udziału w AK. W kartce wspomniany jest również mieszkający w Chicago ppor. Klemens Kwapiszewski ps. „Szpak" (1913–2003), dowódcy Władysławy z czasu , 11 VI 1971 (ze zbiorów Piotra Matczuka)



Dekoracja Władysławy Siemaszko Srebrnym Krzyżem Zasługi, 1977
(ze zbiorów P. Matczuka)



Od lewej: Grażyna Matczuk, Zenon Matczuk, Eugenia Czechowska (Smól),
(ze zbiorów Piotra Matczuka)



Stoją od lewej: Elżbieta Matczuk, Aleksandra Śląska (aktorka), Piotr Matczuk, Władysława Siemaszko, Dębe, 1978 (ze zbiorów P. Matczuka)

Koniec wędrówki, czyli powrót do Warszawy

W roku 1966 rozpoczął się powrót Władysławy Siemaszko (po rozwodzie nie powróciła do nazwiska panieńskiego) do ukochanej Warszawy, z którą łączył ją najważniejszy okres życia, wiele wspomnień i znajomych. Sama napisała: *Nie wróciłam na Pomorze, bo tam nie było już ani ojca, ani domu, nie mogłam też wrócić do Warszawy, bo nasze mieszkanie nie istniało. Przez wiele lat wracałam do miasta, które uważałam za swoje, uważałam, że lata konspiracji i walki dały mi prawo tak myśleć*[77].

Nie stało się to jednak od razu, choć w roku 1966 Władysława znalazła się już bardzo blisko Warszawy, gdyż podjęła pracę w Technikum Hydrologiczno-Meteorologicznym (później Technikum Gospodarki Wodnej) w Dębem (obecnie gmina Serock), gdzie była sekretarzem (1 I 1966 – 15 V 1980). 15 maja 1980 r. trafiła do Warszawy, gdzie objęła funkcję zastępcy dyrektora ds. ekonomiczno-administracyjnych w Zespole Szkół Elektronicznych im. PPR przy ul. Zajączka 7. Pracowała tam przez dekadę, aż do odejścia na emeryturę – od 16 V 1980 do 31 XII 1990[78].

Ostatnie lata życia spędziła w Warszawie, zmarła 11 października 1999 r. i została pochowana na cmentarzu północnym w Warszawie.

77 APM, Władysława Siemaszko, *Wspomnienia powojenne*, bd.

78 Zespół Szkół Elektronicznych i Licealnych w Warszawie, Akta osobowe Władysławy Siemaszko.

Władysława Siemaszko posiadała następujące odznaczenia: Złota Odznaka ZNP (1977); brązowa odznaka „Za zasługi w ochronie porządku publicznego" (1977); Srebrny Krzyż Zasługi (1977), Złota Odznaka ZNP (1977), Warszawski Krzyż Powstańczy – nadany przez Radę Państwa (1982), Krzyż AK – nadany w Londynie (1982), Odznaka Pamiątkowa „Syn Pułku" – nadana przez MON (1983), Krzyż Kawalerski OOP (1988), Odznaka Pamiątkowa Akcji „Burza" – nadana przez Komitet Organizacyjny 50-lecia Powstania Warszawskiego i „Akcji Burza" (1994), Krzyż Partyzancki – nadany przez Prezydenta RP (1996); Krzyż AK – nadany przez Prezydenta RP (1996), Medal za Warszawę 1939–1945 – nadany przez Prezydenta RP (1996).



Władysława Siemaszko i Piotr Matczuk, lata 80. (ze zbiorów P. Matczuka)

Co zostało



Odznaka Pamiątkowa Akcji „Burza" Władysławy Siemaszko (ze zbiorów P. Matczuka)

Biografia Władysławy Jadwigi Siemaszko, wyróżnia się nawet na tle jej pokolenia, tak przecież ciężko dotkniętego II wojną światową. Utracony na samym początku wojny ojciec, dom, siostra, stanowiły dopiero swoisty wojenny bilans otwarcia 11-letniej wówczas (w roku 1940) dziewczynki. Dalej zaangażowanie w konspirację, znoszenie niedostatków, a nawet głodu, udział w powstaniu w wieku niespełna 15 lat, ciężkie rany i ponowna utrata domu, tułaczka, dopełniły listę tragicznych wydarzeń. Sama pisała: *Kiedy wojna się skończyła, miałam 15 lat, najlepsze lata dzieciństwa ona mi zabrała. Zdawało mi się, że mam tych lat dużo więcej – tyle w życiu zdążyłam zdobyć wiedzy, tragedii, upodlenia, bestialstwa, ale i bohaterstwa, poświęcenia i odwagi.* [...] *Poznałam, co to głód, pragnienie i bezsilność. Widziałam ludzi spalonych na węgiel, rozszarpanych na strzępy, widziałam swoich kolegów i koleżanki młodych, dzielnych*



Grób Władysławy Siemaszko na cmentarzu północnym w Warszawie, 2017 (fot. Eugeniusz Siemaszko)

i [...] *co dzień ginących od kul, odłamków, pod gruzami zawalonych domów* [...][79].

Była zatem Władysława Siemaszko ofiarą wojny. Ofiarą, która wprawdzie przeżyła, jednak przeżycia wojenne odcisnęły na niej trwałe piętno. Dwukrotnie straciła swój dom – i ten w Dębowie, i ten w Warszawie. Wyszła z wojny nie tylko z ciężkimi śladami na ciele i psychice, ale i pozbawiona ojca, domu rodzinnego, a także majątku. Czy gdyby nie wybuch wojny, to Władysława musiałaby ratować swój domowy budżet przy pomocy pieniędzy Rady Zakładowej? Z pewnością nie. To zdarzenie (choć z roku 1954), przypłacone infamią i trzymiesięcznym aresztem, również należy doliczyć do rachunku wojennego.

Można też postawić pytanie, kim byłaby Władysława Siemaszko, gdyby nie wojna i jej konsekwencje. Miała aspiracje związane ze studiami, których nigdy nie zrealizowała z uwagi na brak możliwości materialnych. Miała również aspiracje twórcze. Pozostawiła po sobie trochę notatek, wspomnień, a nade wszystko wierszy. Notatki zostały rozproszone po jej śmierci i znajdują się dziś u kilku członków jej rodziny (głównie brata Piotra Matczuka oraz siostry Eugenii Smól). Najcenniejszy ich fragment trafił do Muzeum Powstania Warszawskiego. Są tam liczące 24 strony rękopisu jej wspomnienia z okresu powstania. Z ich lektury wynika, że są to wspomnienia niedokończone. Nie ma w nich nawet tak istotnych zdarzeń powstańczych, jak zra-

79 APM, Władysława Siemaszko, *Wspomnienia powojenne*, bd.



RZECZPOSPOLITA POLSKA

LEGITYMACJA

Nr 6-96-302

Warszawa

dnia 24 czerwca 1996 r.

POSTANOWIENIEM

z dnia 24 czerwca 1996 r.

Pani **SIEMASZKO**

Władysława c. Eugeniusza

odznaczona została

KRZYŻEM
ARMII KRAJOWEJ

PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Aleksejniewski

Aleksander Kwaśniewski



POLSKA RZECZPOSPOLITA
LUDOWA

LEGITYMACJA

Nr 26-82-45 K

WARSZAWA

dn. 10 lutego 1982 r.

UCHWAŁĄ RADY PAŃSTWA

z dnia 10 lutego 1982 r.

odznaczony/a został/a

Ob. SIEMASZKO

Władysława c. Eugeniusza

WARSZAWSKIM
KRZYŻEM POWSTAŃCZYM

PRZEWODNICZĄCY
RADY PAŃSTWA

nienie. Prawdopodobnie to tylko szkic do wspomnień, które jednak nie powstały. W zachowanych notatkach Władysławy Siemaszko jest również opowiadanie, które nosi cechy autobiograficz ego.

Najważniejszą twórczością są jednak wiersze. Niektóre z nich publikowała już za życia, ale większość ukazała się dopiero po jej śmierci. W roku 2001 ukazała się publikacja *Moje wojenne dzieciństwo*, a w niej 48 wierszy Władysławy Siemaszko[80].

80 *Moje wojenne dzieciństwo,* tom 6, Warszawa 2001, wydanie internetowe: http://www.mojewojenne-dziecinstwo.pl/index.php?plik=tomy/tom06 [dostęp 24 I 2017].



Piotr Matczuk (brat przyrodni Władysławy) i Eugenia Smól (z domu Czechowska, siostra Władysławy) w Archiwum Państwowym w Gorzowie, 1 II 2017 (fot. D. A. Rymar)



Podpisanie umowy o przekazaniu spuścizny Władysławy Siemaszko do gorzowskiego Archiwum Państwowego. Od lewej: Piotr Matczuk, Eugeniusz Siemaszko, Dariusz A. Rymar, 19 VI 2017 (fot. AP w Gorzowie)

W zdecydowanej większości dotyczą one problematyki wojennej. Zebrane razem stanowią swoisty życiorys wojenny Władysławy Siemaszko. Wśród nich znalazł się wiersz pt. *Co po nas zostanie*. Choć zaczyna się pesymistycznie, to jednak niesie w sobie pozytywne zakończenie, które doskonale podsumowuje życie całego pokolenia Władysławy Siemaszko:

Co po nas zostanie

Zarosły ruiny
Cmentarzysko przeorał czas
Nowi ludzie wyrośli
Nowe domy
Już niedługo
I nie będzie nas.
Po Krzysztofie Kamilu
Zostały piękne słowa
Co po nas zostanie?
Beznamiętne komentarze
Dociekania: Czy warto było,
Bezsens walki na próżno
Garść ziemi
Groby na Powązkach
Piękniejsza Warszawa
Wolna Polska.

Opracowano na podstawie

Źródła archiwalne:

Archiwum Państwowe w Gorzowie (APG)
66/58 Inspektorat Szkolny w Gorzowie (IS w Gorzowie)
sygn. 98, Życiorysy nauczycieli, 1950
sygn. 100, Ankiety personalne nauczycieli, 1950
66/89 Sąd Powiatowy w Gorzowie (SPwG)
sygn. 10952, Czechowska Janina o stwierdzenie zgonu Czechowskiego Antoniego, 1962
sygn. 11242, Czechowska Janina o stwierdzenie praw do spadku po Czechowskim Antonim, 1962
66/1086, Zbiór kopert dowodów osobistych z terenu działania Archiwum Państwowego w Gorzowie Wielkopolskim
sygn. 5479, Władysława Siemaszko, 1949–1999

Muzeum Powstania Warszawskiego (MPW)
sygn. P 7138: Władysława Siemaszko (Czechowska), [*Wspomnienia wojenne*], (bd., rękopis)

Zakłady Włókien Chemicznych Stilon
Akta osobowe Władysławy Siemaszko

Zespół Szkół Elektronicznych i Licealnych w Warszawie
Akta osobowe Władysławy Siemaszko

Zespół Szkół Elektrycznych w Gorzowie Wlkp.
Akta osobowe Władysławy Siemaszko

Archiwum Piotra Matczuka (APM):
Życiorys Władysławy Siemaszko, bd, rękopis.
Władysława Siemaszko (Czechowska), *Wspomnienia – praca na konkurs,* (bd., maszynopis, ss. 2)
Władysława Siemaszko (Czechowska), [*Wspomnienia przedwojenne*], (bd., rękopis)
Władysława Siemaszko (Czechowska), [*Wspomnienia powojenne*], (bd., rękopis)

Eugenia Smól (Czechowska), *Wspomnienia*, 2017, rękopis w posiadaniu autora

Literatura:

Dzieje Chełmna. Zarys monograficzny, pod red. Mariana Biskupa, wyd. II zmienione, Warszawa-Poznań-Toruń 1987.

Gizella Zygmunt, *Dom na Spokojnej,* Kraków 2015.

Gizella Zygmunt, *Niemiecki nalot,* Cz. 1, *Wysiedlenie: reportaż przeżyć na jednym odcinku w czasie od stycznia 1939 do końca lutego 1940*; Cz. 2, *Pod okupacją: reportaż przeżyć na jednym odcinku w czasie od lutego 1940 do końca lipca 1944*; Cz. 3, *Warszawskie powstanie: reportaż przeżyć na jednym odcinku w czasie od 1 sierpnia do końca września 1944*, Poznań 1946.

Guderian Heinz, *Wspomnienia żołnierza*, Warszawa 2007.

Moje wojenne dzieciństwo, tom 6, Warszawa 2001, wydanie internetowe: http://www.mojewojennedziecinstwo.pl/index.php?plik=tomy/tom06 [dostęp 24 I 2017]

Monografia Zespołu Szkół Elektrycznych im. mjra Henryka Sucharskiego w Gorzowie Wlkp., praca zbiorowa pod red. Anny Zaleskiej, Gorzów Wielkopolski 2011.

Nadleśnictwo Kartuzy w niepodległej i okupowanej Polsce (1920–1945), „Ekspres Kaszubski", http://expresskaszubski.pl/lasy-zapraszaja/2015/03/nadlesnictwo-kartuzy-w-niepodleglej-i-okupowanej-polsce-1920-1945 [dostęp 2017-03-17]

Sprawozdanie dyrekcji Państwowego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Gorzowie Wlkp. za rok szkolny 1947/1948, Gorzów Wlkp. 1948.

Szmergalski Kazimierz, *Spojrzałem w oczy Hitlerowi,* z emerytowanym nauczycielem, dawnym mieszkańcem Świecia, rozmawia Józef Szydłowski, „Czas Świecia" , nr 15 z 18 IV 2013.

Sziling Jan, *Chełmno w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, w: *Dzieje Chełmna. Zarys monograficzny*, pod red. Mariana Biskupa, wyd. II zmienione, Warszawa-Poznań-Toruń 1987.

Sziling Jan, *Lata okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, w: *Dzieje Świecia nad Wisłą i jego regionu,* tom 2, pod red. Kazimierza Jasińskiego, Warszawa-Poznań-Toruń 1980.

Utracka Katarzyna, *Zgrupowanie AK „Chrobry II",* Warszawa 2002.

Streszczenie

Władysława Jadwiga Czechowska (Siemaszko) ps. „Żbik" (1929–1999): powstaniec warszawski, gorzowska nauczycielka i poetka

Artykuł jest biografią Władysławy Jadwigi Siemaszko (1929–1999). Przed wojną wraz z rodzicami mieszkała w nadleśnictwie Dębowo (k. Tczewa). Po rozpoczęciu wojny, w październiku 1939 r. niemieccy naziści zamordowali jej ojca Eugeniusza Czechowskiego, a ją wraz z trzema siostrami i matką uznano za niepożądane w miejscu zamieszkania. W październiku 1939 r. rodzina wyprowadziła się w okolice Piotrkowa Trybunalskiego, a w roku 1940 przeniosła do Warszawy. Tam Władysława wstąpiła do tajnego harcerstwa. W roku 1944 (nie mając jeszcze skończonych 15 lat) wzięła czynny udział w Powstaniu Warszawskim. 19 września 1944 niosąc meldunek została ciężko ranna. Po wojnie, w roku 1946 zamieszkała w Gorzowie, gdzie głównie pracowała jako nauczycielka. W roku 1966 wyprowadziła się do miejscowości Dębe pod Warszawą, a w roku 1980 powróciła do Warszawy, nadal pracując w szkolnictwie. Jest autorką kilkudziesięciu wierszy, poświęconych głównie przeżyciom wojennym. Zmarła w roku 1999 w Warszawie i tam jest pochowana.

Summary

Władysława Jadwiga Czechowska (Siemaszko), pseudonym *'Żbik'* (1929–1999): Participant of the Warsaw Uprising, a *Gorzów* Teacher and Poetess

The article is a biography of Władysława Jadwiga Siemaszko (1929-1999). Before the war together with her parents she lived in the Forest District of Dębowo near Tczew. In October 1939 German Nazis murdered her father Eugeniusz Czechowski, and she and her mother and three sisters were told to leave the place they had been

living in so far, so they moved to the vicinity of Piotrków Trybunalski, and in 1940 to Warsaw. There Władysława joined the underground scouting and guiding. In 1944 (being hardly 15 years old) she participated in the Warsaw Uprising. On September 19th, 1944 while carrying a dispatch she was seriously wounded. After the war, in 1946, she settled in Gorzów, where she worked mainly as a teacher. In 1966 she moved to Dębe near Warsaw, and in 1980 she came back to Warsaw, still working in the educational sector. She is the author of several dozen poems dedicated mainly to her war experiences. She died in 1999 in Warsaw and was buried there.

Zusammenfassung

Władysława Jadwiga Czechowska (Siemaszko) (1929–1999). Teilnehmerin am Warschauer Aufstand, Lehrerin in Gorzów und Dichterin

Der Beitrag widmet sich der Biographie von Władysława Jadwiga Siemaszko (1929–1999). Vor dem 2. Weltkrieg lebte sie mit ihrer Familie in der Försterei Dębowo bei Tczew. Im Oktober 1939 wurde ihr Vater Eugeniusz Czechowski von deutschen Nazis ermordet. Sie, ihre Mutter und ihre drei Schwestern wurden aus ihrem Haus vertrieben und zogen in die Nähe von Piotrków Tribunalski, 1940 weiter nach Warschau. Hier schloss sich Władysława den Pfadfi dern im Untergrund an. 1944, kaum 15-jährig, nahm sie am Warschauer Aufstand teil. Am 19. September 1944 wurde sie bei einem Botengang schwer verwundet. 1946 zog sie nach Gorzów, wo sie vornehmlich als Lehrerin arbeitete. 1966 zog sie nach Dębe bei Warschau und 1980 nach Warschau, wo sie weiter im Erziehungswesen tätig war. Sie schrieb zahlreiche Gedichte, die vor allem durch ihre Kriegserfahrungen inspiriert waren. 1999 starb sie in Warschau und wurde dort begraben.

Słowa kluczowe: Władysława Czechowska (Siemaszko), Janina Czechowska, Eugeniusz Czechowski, Powstanie Warszawskie, oświata w Gorzowie

Keywords: Władysława Czechowska (Siemaszko), Janina Czechowska, Eugeniusz Czechowski, Warsaw Uprising, education in Gorzów

Schlüsselwörter: Władysława Czechowska (Siemaszko), Warschauer Aufstand, Erziehungswesen in Gorzów